Ner 152. Kraków 7 Lipca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 6 lipca.

Posiedzenie onegdajsze Izby wyższej Rady państwa, na którem budżet przedlitawski przez Izbę niższą już zawotowany, miał przyjść pod obrady, przedstawiano od pewnego czasu, jako czarną chmurę zawisłą na widnokręgu parlamentarnym polityki wewnętrznej. I w rzeczy samej, musiano je za taką uważać, musiano dopatrzeć w niej przesycenia żywiołami centralistycznemi, chcemy powiedzieć elektrycznemi, skoro dla zażegnania niebezpieczeństwa powołano na to posiedzenie, jakby konduktory, żywioły zachowawcze, chęcią ugody chroniące od burzy, i zwykle ponad namiętnościami stronniczemi stojące.

Wyznajemy, że owa chmura nie wydawała nam się groźną. Wobec przewidywań niepokojących powtarzaliśmy sobie przysłowie: z wielkiej chmury mały deszcz. Małą rzeczywiście przeciwność, z którą już w Austryi dosyć oswojeni są wszyscy, rokowało posiedzenie w Radzie państwa, na którem wystąpią centraliści ze znaną już do syta swoją tezą, gdzie już ani kwiecista wymowa hr. Auersperga, ani gładkie, a w formę urzędowo-opozycyjną przybrane teorye p. Hasnera nic nowego dodać nie zdołają. Tak też było. Dwaj ci mówcy wyprowadzili żużytą broń przeciw federacyi, i podejrzenia o przewagę słowiańską; usłyszeliśmy i krzyk boleści uciśnionych w przyszłości niemców austryackich, i oraz groźbę w tęsknocie ich za większą ojczyzną, była także wzmianka o konieczności bezpośrednich wyborów i o korzyści politycznej oderwania Rady państwa od Sejmów krajowych, a całą tę centralistyczną, tyle już razy deklamowaną legendę kończyła nieunikniona zwrotka o Rusinach, których kierunek dzisiejszy rządu chce poświęcić Polakom w Galicyi. Zanadto bowiem Polacy, nie powiemy, położyli zasług dla korony, ale za nadto dokuczyli centralistom popierając obecny rząd, aby nie pochwycono każdej sposobności, choćby przy sprawie budżetowej lub innej, byle tylko przeciw ugodnemu kierunkowi gabinetu przemawiano, do wymierzenia przeciw nim główniejszych pocisków.

Był to, jak powiedzieliśmy mały deszcz, i na nim byłoby się skończyło, gdyby Dr Dietl odpierając w gorącem przemówieniu zarzuty gabinetowi czynione, aby milczenie jego stronników, ze znużenia zapewne pochodzące, za przyzwolenie nie wzięli centraliści, nie był w określeniu stanowiska Galicyi dodał, że od wieku po raz pierwszy udało się rządowi przychylnie ją dla siebie usposobić. Nic słuszniejszego, jak to twierdzenie prezydenta miasta Krakowa, a przecież wywołało ono jedyny grom, jaki wypadł z owej czarnej chmury. Ten jednak uderzył nie w Galicyę, lecz w monarchię, bo baron Kraus, a za nim hr. Colloredo, wywołując krwawe widmo z r. 1846, wskazali, czem były dawniejsze rządy w Galicyi. Rekryminacyj, przed jakiemi się teraz cofamy, nie wahał się użyć wysoki dygnitarz, a wówczas urzędnik we Lwowie. Nie wiemy, komu baron Kraus oddał tem przysługę. Nie zaszkodził ani rządom hr. Hohenwarta, ani Polakom, to pewna, ale czy taka rehabilitacya patryotyzmu Szeli, posłuży centralistom, ukazując w całej ohydzie, czem była ówczesna z tego źródła płynąca biórokracya i jak pojmowała lojalność dla Monarchy? Grom jednak spadał na monarchię, a zasłonił ją jedynie hr. Gołuchowski, wyjawiając szlachetnemi i pełnemi odwagi wyrazami prawdę, tak co do pobudek jak i źródeł tej okropnej katastrofy. Żałowalibyśmy wraz z ks. Jabłonowskim wywołania tego smutnego epizodu, gdyby nie był on dowodem, jaki duch tkwi w owej centralistycznej biórokracyi, skoro po tylu latach i po takich zmianach zaszłych w monarchii, może jeszcze ówczesne dzieło swoje niejako za zasługę sobie poczytywać.

Posiedzenie zakończyło się przyjęciem *en bloc* zawotowanego przez Izbę deputowanych budżetu. Nie mogło też być obawy, aby Izba Panów go odmówiła. Czegoż się więc obawiano? Zdaje się, iż stronnictwo centralistyczne zamierzało z przyjęciem budżetu uzyskać w Izbie wotum nieufności. Przyparty przez hr. Gołuchowskiego hr. Auersperg, oświadczył jednak, że nie miał zamiaru uczynić tego w rezolucyi, przeto też i hr. Gołuchowski wotum zaufania nie postawił. Wydawałoby nam się, że przyzwolenie na budżet zawiera bądź jak bądź takie wotum. Zresztą, taki był skład Izby, że trudno odgadnąć, jaki wypadał liczebny stosunek opozycyi do stronnictwa rządowego. W końcu dodać musimy, że lubo nie mamy jeszcze zapisków stenograficznych, a ze sprawozdań dzienników wiadomo, iż o mowach sądzić z pewnością niepodobna, wszelako zdaje nam się, że hr. Hohenwart nader zręcznie w przemówieniu swojem wystąpił przeciw wyborom bezpośrednim, wykazując, że właśnie owo tak żądane przez wierno-konstytucyjnych oderwanie Rady państwa od sejmów krajów koronnych, okrom tego, że byłoby szkodliwem i dla niej właśnie zgubnem, sprzeciwia się przedewszystkiem duchowi konstytucyi lutowej

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 6 lipca.

Wyczytawszy w *Czasie* onegdajszym uwagi nad spodziewaną czy też obawianą nominacyą prezesa sądu krajowego w Krakowie, i to nie po raz pierwszy, muszę stwierdzić, że sprawa ta lubo tylko osobista, sięga bardzo daleko, i na wielką baczność zasługuje.

Powszechnie w kraju naszym słyszeć się dają skargi na niezmiernie powolny wymiar sprawiedliwości. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że wielka część winy w tej mierze cięży na rozwlekłych i przestarzałych ustawach procesowych; z drugiej jednak strony bardzo wiele zawisło od dobrego kierownictwa każdego sądu. W naszem jednak rozumieniu, które cokolwiek różni się od biórokratycznych pojęć, dobre kierownictwo nie polega na prostem napędzaniu urzędników, czyli tak zwanem urgowaniu i na źle zrozumianem oszczędzaniu wydatków przeznaczonych w budżecie na cele sprawiedliwości, a to dla skarbienia sobie zasług ze szkodą publiczną i prywatną stron, ale na umiejętnem uorganizowaniu wewnętrznej pracy, oraz na należytem a oględnem użyciu sił roboczych. Co bowiem z procedury naszej zrobić można, tego dowodem inne prowincye. Z zazdrością czytamy często po dziennikach, że procesa kończą się w Wiedniu, Pradze albo Bernie w kilku tygodniach, gdy takie same wloką się w Galicyi przez całe lata, a pośpiech tam w wielu wypadkach nie ustępuje w niczem wysławionej szybkości sądów francuskich. A gdzież przyczyna tego? Oto, że umieją tam upraszczać elastyczne przepisy austryackiej procedury, i wyzyskiwać je na korzyść szybkiego postępowania, pomijając wszelkie zbyteczne formalności, nie będące wynikiem przepisu prawa, lecz tylko uświęcone tradycyjnym szablonem.

Wobec tak różnych rezultatów, złe widocznie leży u nas głównie w czem innem, a nietylko w samych ustawach procesowych. Zależy tu bowiem wiele od zdolności przełożonego sądu, któremu pod względem organizacyi pracy urzędowej regulamina szerokie zostawiają pole. Obok talentu jednak organizacyjnego, energii wolnej od sekatury i dokuczliwości, kierownik sądu powinien łączyć w sobie przymioty dobrego obywatela kraju z taktem względem publiczności, swoich podwładnych i wszystkich tych, co bezpośrednio albo i pośrednio, jak adwokaci i notaryusze, przyczyniają się do wymiaru sprawiedliwości; albowiem jedynie wśród tej wszechstronnej harmonii przeznaczenie sądu osiągniętem być może. Uznając ważność obsadzenia posady prezesa sądu krajowego w Krakowie, nie należy spuszczać tej kwestyi z oka.

Uzupełniając więc uwagi przedwczorajsze w tej sprawie, niestety nic pociesznego donieść nie można, jeźli mam dać wiarę temu, co z Wiednia donoszą. Miano bowiem przedstawić na posadę rzeczoną pp. Hubricha prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, Summera radcę sądu obwodowego w Tarnowie i Ozurewicza prezesa sądu obwodowego w Stanisławowie. Wyznać trzeba, że wiadomość ta przykre sprawiła wrażenie, a niedaremnie wytykaliście w waszych dawniejszych artykułach o nominacyi prezesów sądów tak wyższego, jak krajowego, to, co tu trzeba wypowiedzieć otwarcie i po imieniu. Wiem, że nie lubicie wdawać się w osobiste stosunki, ale tu nie idzie o prywatne sprawy, lecz o rzecz publiczną, a przeto „lista konduity,“ która tak wiele znaczy w nominacyach, powinna być układaną nietylko przez dawnych wszechwładzców policyi jawnej i tajnej, lecz oraz przez opinię publiczną. A jakaż to będzie „lista konduity“ kandydatów? Przecież p. Minister i na nią powinien zważać, jeźli chce, aby prezes sądu używał w kraju powagi, a od podwładnych był szanowany i kochany, i nigdy o brak bezstronności, o uprzedzenia czy to narodowe czy polityczne nie był pomawiany.

Co do p. Hubricha, który jest najstarszym radzcą apelacyjnym, i jak słychać, na pierwszem postawiony miejscu, może tylko ze względów biurokratycznej uprzejmości, trudno przypuścić, aby miał on być naprawdę polecanym. Tytularny radzca dworu, w podeszłym wieku i słabowity, zrobiłby chyba poświęcenie przyjmując urząd uciążliwy, do którego brakuje mu wielu niezbędnych przymiotów. Wychowany pod systemem wszechwładztwa urzędniczego, nie mógłby naraz pozbyć się zastarzałych nawyczek, a między innemi szorstkiego obchodzenia się z podwładnymi i pozytywania stron i osób prywatnych nie noszących munduru, za istoty niższej kreacyi. Czyby na tem skorzystał spieszny wymiar sprawiedliwości, tudzież gorliwość pracy urzędników? Toć mogłoby go spotkać łatwo, co spotkało pewnego starostę krakowskiego i zniewoliło go ustąpić z posady. Nie jest to rzecz małej wagi, obejście się, której nic zastąpi bardość wobec niższych, a pokora wobec wyższych.

Drugi domniemany kandydat na prezesa sądu p. Summer zostawił po sobie wspomnienia, jako prokurator naczelny w Krakowie, tego rodzaju, iż raz na zawsze powinien się stać niepodobnym. Nominacya jego byłaby czemś więcej, niż groźbą, bo lekceważeniem. Pamiętają go tu wszyscy, a nawet jego koledzy, ponad których umiał się szybko wznieść z sekretarza rady do naczelnego prokuratora. Mógłbym wiele, bardzo wiele o nim powiedzieć, gdyby nie to, że piszę do dziennika, któremu on proces po procesie wytaczał, i wcale się z tem nie taił, iż chce sprowadzić jego zupełne zamknięcie. W procesach też drukowych *Czasu* lubo nie zasiadał na krześle oskarżyciela, lecz oddawał tę czynność wymowniejszemu, jak mniemał, od siebie, kazał sobie osobny w sali sądowej stawiać stolik i krzesło, by czuwać nad przebiegiem rozprawy sądowej. Któż zechce zetknąć się z p. Summerem, gdyby go los zawistny czy też bezwzględność ministra osadziły w Krakowie na urzędzie prezesa sądu? Wszakże nominacya w swoim czasie jenerała Benedeka na główno-dowodzącego w Galicyi dlatego tylko została cofniętą, że uwzględniono, iż w r. 1846 walczył z powstańcami, a przeto z imieniem jego wiązało się w Galicyi bolesne wspomnienie. Rząd Schmerlinga umiał uszanować to uczucie wstrętne; czyż rząd Hohenwarta zechce być bezwzględniejszym i przywodzić na pamięć utrapienia r. 1863?

O trzecim kandydacie p. Ozurewiczu, nie śmiałbym powiedzieć nic ani dobrego ani złego, dla tej prostej przyczyny, że go nie znam, i że go cała zachodnia część kraju wcale nie zna. A nawzajem i on jéj nie zna. Ale ta właśnie nieznajomość niemałą stanowić powinna przeszkodę. Niewiem bowiem, czy mogłoby się zgadzać z dobrem służby, gdyby człowiek zupełnie obcy stosunkom miejscowym, nie mając wprzódy sposobności obeznania się z niemi, nie znający ani tradycyj sądu tutejszego, ani biegu spraw, ani podwładnych swoich, nagle otrzymał polecenie objęcia juryzdykcyi rozległej części kraju. Prawda, że dawnemi czasy zsyłano urzędników, nie pytając o to, ale dziś nie pora bawić się w experimenta. Zdaje mi się jednak, iż p. Ozurewicza umieszczono na liście kandydatów na to tylko, aby skompletować konieczne terno. Jeżeli tak jest, tem wybitniej i jaskrawiej występują tamte dwie kandydatury, Ci zaś co je postawili, nie oddali przysługi krajowi naszemu, a niezawodnie nie oddadzą jej rządowi, jeśli liczą na to, że ten trzymając się trybu zwykłego, poprzestanie na przedstawionem sobie ternie.

Wiedeń 5 lipca.

Wczorajsze posiedzenie Izby wyższej jest prawie wyłącznym przedmiotem dzisiejszych rozmów politycznych w Wiedniu. Zwolennicy i przeciwnicy gabinetu hr. Hohenwarta na to się zgadzają, że pojawienie się arcyksiążąt i dostojników kościelnych w Izbie stanowi tryumf dla rządu. Przybycie arcyksiążąt jest ponownym uroczystym dowodem zaufania, jakiem Korona otacza gabinet dzisiejszy. Odmienne głosowanie arcyksiążąt między publicznością dobre sprawiło wrażenie, jakeśmy się tego wcale nie spodziewali. Publiczność bowiem rozumuje, że głosowanie ich było najlepszym dowodem, iż im zostawiono wszelką swobodę zdania. Pojawienie się kardynała Schwarzenberga, tudzież reprezentantów szlachty historycznej, idącej ręka w rękę z deklarantami, jest jakby zwiastunem zgody między rządem a Czechami. Kardynał Schwarzenberg nie byłby zasiadł w Izbie wyższej, gdyby nie miał przekonania, że deklaranci czescy wkrótce zasiędą w Izbie niższej. Czem dla ks. Schwarzenberga jest Izba wyższa, tem dla Dra Riegera jest Izba niższa. W ciągu kilku miesięcy przekonacie się, czy informacye moje o punktach przedugodnych z Czechami były wiarygodne. Nie chcieliśmy wczoraj uszom i oczom wierzyć, widząc i słysząc, jak kardynał Schwarzenberg po dwakroć głos zabierał raz w sprawie pożyczki dla miasta Tachau w Czechach, a drugi raz w sprawie zarządu funduszem religijnym. Jeżeli nominacya p. Grocholskiego była pierwszym ważnym czynem dodatnim gabinetu, to wczorajsze posiedzenie Izby wyższej było pierwszym wielkim sukcesem rządu. Układ z Czechami byłby największym sukcesem.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej również byli obecni arcyksiążęta z wyjątkiem arcyksięcia Albrechta, który wyjechał do Gracu dla odbycia przeglądu wojska, tudzież biskupi i arcybiskupi. Izba jednogłośnie uchwaliła ustawę o wzmocnionej stopie pokojowej 25 pułków jazdy w duchu projektu rządowego z mało-znaczącą tylko zmianą a tem samem Izba wyższa inną poszła drogą, niż Izba poselska. Ustawa pomieniona jeszcze raz więc przyjdzie na stół Izby niższej. W obronie ustawy dziś przemówili jenerałowie Mertens, Windischgrätz i minister Scholl. Izba wyższa we wtorek jeszcze jedno odbędzie posiedzenie.

Dziś Delegacya węgierska obradowała nad pozycyą w budżecie ministerstwa wojny 400,000 złr. na fortyfikacye miasta Krakowa. Wydział budżetowy jest za wykreśleniem tej pozycyi. Jenerał Benedek bronił potrzeby obwarowania Krakowa na wypadek wojny północnej. Za wnioskiem rządowym mówili Uermenyi, hr. Széczen, hr. Zichy; przeciw Eber i Zsédenyi. Przy głosowaniu nie utrzymał się ani wniosek rządu ani wydziału. Dlatego jutro powtórne nastąpi głosowanie nad obu wnioskami.

Wydział finansowy Izby niższej Rady państwa nie przychylił się do podania tutejszego stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia“ względem zniesienia podatku od inseratów i stępla od gazet. Wydział dowodzi, że skarb czerpie z pomienionych opłat dochód 1,022,000 złr. rocznie, i że nie może zrzec się tak wysokiej sumy. Już to przyznać trzeba, że prasa tutejsza między członkami parlamentu żadnych nie posiada sympatyj, bo wszystko uczyniła, aby je postradać.

Zurich 2 lipca.

(*K.*) Znane wam zdanie: „Francuzi nie przestali mieć w sobie zaufania,“ które wyrzekł angielski publicysta z powodu zadziwiającego sukcesu pożyczki, stanowi i dziś jeszcze dla francuskich pism temat do różnorodnych uwag. Według jednych podpisane nazajutrz po tak strasznych katastrofach w 6 godzinach miliardy są wymownym dowodem zaufania, które wzbudzają wszędzie niewyczerpane bogactwa kraju i jego skrupulatność w wypełnianiu przyjętych na się zobowiązań. „Niech spróbuje inny jaki kraj rozpisać w podobnych okolicznościach taką pożyczkę, a zobaczymy, jaką zbierze kwotę“. Drugie upatrują tu zwycięstwo polityki Thiersa, dającej jedynie rękojmię spokoju wewnętrznego i porządku. „Wątpimy, prawią te, aby inny jaki naczelnik władzy potrafił tak zadziwiający osięgnąć rezultat.“ W mniemaniu trzecich, wreszcie, tylko rzeczypospolitéj zapuszczającéj coraz głębsze korzenie w narodzie wypada przypisać ów wpływ magnetyczny, co tak kolosalne z ukrycia na jaw wydobył sumy. „Żadne cesarstwo, żadna monarchia nie posiadają tak skutecznéj rószczki czarodziejskiéj,“ kończą one, zadowolone tym razem z Europy, świata i siebie. Wszystkim zaś pismom w ogóle dostarcza ta okoliczność, jak to donosiłem już, upragnionéj sposobności do rozpływania się nad urokiem, którego samo imię Francya i Francuzi, nie przestaje wszędzie wywierać. Nie widuję dzienników *Situation* i *International*, organów bonapartystowskich wychodzących jak wiadomo w Londynie. Z analogii jednak można wnioskować, że te przypiszą sukces pożyczki cesarstwu, które przez 18-letnie rządy umożliwiło nagromadzenie tak ogromnych kapitałów. Bo i czemuż nie miałaby i ta partya przypisać sobie zasługi sukcesu, skoro wszystkie inne to czynią?

Nie mogę sobie odmówić przyjemności przytoczenia tu ironiczno-grzecznych słów, z jakiemi dziennik *Débats* odzywa się do zagranicy w kwestyi pożyczkowéj. „Jesteśmy szczęśliwi, pisze on, że zagranica dostarczyła nam dowodu zaufania i sympatyi, lecz niemniéj też szczęśliwi jesteśmy mogąc podać do jej wiadomości, iż przyjmując z wdzięcznością jéj pomoc, mieliśmy sami dość zasobów, które pozwalały nam obejść się bez niéj“... Uważać należy, że dziennik ten dopiero wczoraj wydrukował ten komplement, kiedy pieniądze, że tak powiem, Francya ma już w kieszeni. Ciekawa także rzecz jest wiedzieć, czy *Journal des Débats* pisząc powyższe słowa pamiętał ów artykuł napisany wkrótce po katastrofie paryskiéj, gdzie domagał się składki u Europy na wyrestaurowanie poniszczonych pałaców...

Według mego zdania lepiéj dla Francyi byłoby, gdyby się mogła pochełpić, iż w czasie wojny nie wysyłała Thiersów od dworu do dworu z prośbą o pomoc, a sama najezdnika z kraju wyparła, jak to, że w stanie jest teraz chwalić się, iż dla spła-

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRZESZOWIC.

Jak to zmieniają się zdania na tym świecie! W czasach zamierzchłej przeszłości uważano siarkę za rzecz zdrowiu nader szkodliwą a nieboszczyk Krakus wpadł na genialny pomysł otrucia nią podwawelskiego smoka, rzucając mu na łup barana nadzianego zamiast truflami, faszem z siarki. Cywilizacya naszego wieku, lubująca się bądź cobądź w negacyi, zwiała ów obłok fikcyi z tradycyi przeszłości.

Pierwszy Lelewel wykazał bajeczność tego podania, a teraz nie tylko smoków nie trują już siarką, ale nią leczą zwierzęta i ludzi. My np. w Krzeszowicach używamy siarczanej łaźni i spijamy nieraz po kilka szklanek siarczanki i wychodzi nam to na zdrowie, uwalniając nas z zadawnionych artry- i reuma-tyzmów, których w tutejszych wilgotnych pomieszkaniach nabyć można bardzo tanim kosztem. Jak jednak nowoczesna szkoła medyczna z swojemi narzędziami do auskultacyi i perkusyi niewszędzie jeszcze zdołała usunąć zastarzałe przesądy, i wielu jest jeszcze eskulapów, którzy na dawny sposób przy lada sposobności stawiają swym pacyentom po półkopy baniek i puszczają po półkwarty krwi, zapisują im całe łąki ziół, a z tetoskopu jak z bawidełka się naśmiewają, tak samo i w kwestyi mineralogiczno-farmaceutycznej dotyczącej siarki, znajdują się naturaliści, którzy idąc za zdaniem Krakusa i uważając powietrze nasiąkłe siarką za atmosferę nader szkodliwą, uznali za stosowne, aby kursujące od lat tylu między Krakowem a Krzeszowicami pociągi spacerowe wstrzymanemi zostały.

Szczęściem jednak, że p. Eichler zdaje się być po części innego zdania, gdyż przejeżdżając temi dniami przez Krzeszowice oświadczył, że nie będzie się sprzeciwiał wydawaniu biletów za pół ceny jadącym w dnie świąteczne z Krakowa do Krzeszowic lub urządzaniu nawet w te dnie pociągów spacerowych, jeżeli się zbierze dostateczna ilość chcących korzystać z nich osób.

Zależy to więc obecnie od Krakowian postarać się za pomocą zbiorowego podania do dyrekcyi kolei północnej o to, aby *ipsissima verba* jej dyrektora, za których prawdziwość ręczę, urzeczywistniły się, i byśmy znów pewnego pięknego popołudnia ujrzeć mogli i powitać dobrze nam od dawna znaną „Ceres“ wysypującą w przystani Krzeszowickiej rzesze lornetujących dandysów Kazimierskich i wyfiokowane elegantki z Piasku.

Tymczasem wielu niedowiarków kiwać zaczyna głowami nad możnością wznowienia spacerowych pociągów, a nawet mieliśmy sposobność widzieć w tych dniach jednego z naszych archeologów krakowskich, którzy zapobiegając zaginieniu tradycyi tak świetnych niegdyś w mowie będących pociągów, zjechał na miejsce, celem zbadania szlaków, któremi one biegły, i znalazł przy tej sposobności u źródeł Czatkowickich niezmierne pokłady szkieletów ze spożytych przez krakowskich gości kurcząt i gołąbków, pochodzące jeszcze jak się zdaje z odległej, bo może górno-szląskiej epoki naszej kolei żelaznej.

Nienależąc do sceptyków i spodziewając się w bliskiej przyszłości wznowienia spacerowych pociągów, które ożywić mają cichą naszą ustroń, większość mieszkańców Krzeszowic bawi się tymczasem jak może najlepiej, rywalizując niejako z bliską stolicą.

I tak w wilią Sgo Jana puszczała starsza i młodsza nasza młodzież wianki i wianuszki, oświetlone rzęsisto stoczkami, które płynąc daleko, to znów tonąc, budziły na przemian smętne lub radosne objawy, aż wreszcie cała zgromadzona publiczność wydała okrzyk podziwu, gdy nasz miejscowy Stuwer raczył na powszechne żądanie puścić parę młynków i szmermeli i huknąć na zakończenie z moździerza.

Obejść się wprawdzie musieliśmy bez zwykłej u was regaty. Na małych przy tej sposobności naszych rzeczkach nie pojawiła się żadna łódka, nie śpiewały nam chóry „Muzy“, nie świeciła orfeuszowska jej lira, tylko miejscowy nasz Orfeusz, znany z biegłej gry na harmonice, artysta-amator uprzyjemnił nam ten wieczór, wygrywając rozmaite kołomyjki i krakowiaczki pod gołem niebem, a grał z takiem porywającem uczuciem i z taką niezrównaną siłą, że kamienie rozrzewnił, które od owego czasu na rynku naszym, coraz bujniejszą poczynają się okrywać zielonością.

Obok tych wieczornych koncertów i wspomnianej już uroczystości wianków, mieliśmy innego rodzaju niespodziankę. Para baletników w przejeździe przez Krzeszowice, dała jedno przedstawienie z kunsztu choreograficznego.

Właśnie wracając z przechadzki do przecudnego tutejszego parku, cały oczarowany pięknością rozwiniętej we wszystkich swych powabach przyrody, z dzwoniącą jeszcze w uszach pieśnią słowików, rozmarzony i na skrzydłach wonnego, lekkiego eteru gdzieś w wyższe niebiańskie unosząc się sfery, posłyszałem nagle brzęk tamburina. Przystanąłem, słuch mnie nie mylił; z poza drzew liściastych, które mnie zasłaniały nic jeszcze widzieć nie mogłem, ale widok zastąpiła mi wyobraźnia. I przypomniał się wiek młody i serce przypomniało nieraz wspominane słowa:

> Święć się, święć się wieku młody,
> Śnie na kwiatach, śnie mój złoty.

I nagle zdało mi się, że „ją“ widzę gdzieś nad brzegiem Guadiany, lub Guadalquiviru, na promieniejących całą krasą południa polach Andaluzyi, tak jak ją widziałem przed laty kilku wybiegającą z za sceny przed trzęsącą się od oklasków publiczność krakowskiego teatru z rozwianym włosem i płomiennym okiem, tańczącą lubieżne El-Ole, czarującą Pepitę de Oliwę.

I przyśpieszywszy kroku, posłyszałem za chwilę, obok dźwięku tamburina z dzwonkami, rodzaj smętnej muzyki, coś niby brzęk roju pszczół, i nagle ujrzałem wprawdzie nie Pepitę, nie Petrę Camarę, nie Miss Lydyę Thompson, za któremi niegdyś poczciwi nasi Krakowianie głowy tracili, ale ujrzałem większe od nich cudo, bo owymi orfeonistami grającymi na tamburynach byli dwaj Słowacy z Pogranicza wojskowego, a przed nimi hasały dwa olbrzymie niedźwiedzie, rycząc radośnie rodzaj hiszpańskiego bolero.

Przyznacie mi szanowni czytelnicy i nadobne czytelniczki, że trudno wymyślić bardziej urozmaiconego programu zabaw kąpielowych, i nie wiem czy Szczawnica lub Krynica mogłaby się poszczycić tak niezwykłą np. zabawą, jak balet.

Widzę już, jak ci, co byli przeciwni spacerowym pociągom do Krzeszowic, czytając moją relacyę kąpielową i widząc jak my się tu pięknie i przykładnie bawimy, pomyślą sobie pewnego poranku: „*Den guten Leuten muss geholfen werden*“ i uznają potrzebę wznowienia pociągów spacerowych do tak słynnych kąpiel, jakiemi obecnie bez wątpienia zaczynają być Krzeszowice.

* * *

LISTY Z SYCYLII.

V.

Palermo w czerwcu.

Kiedy się od Neapolu przybija do palermitańskiej zatoki i zdaleka spostrzega witające przybysza ciemno rysujące się na widnokręgu skaliste góry wybrzeża, najpierw uderza oko cudzoziemca śmiało wysunięty naprzód nagi, skalisty, bystro wystrzelony przylądek, na którym bielą się szczątki fenickiej kolonii, Solunto. Dawno nęciły mię nieprzystępne prawie starożytne mury, ale nie łatwo było dostać się na wierzch naturalnej wieżycy, która dumnie spogląda na rojących się u jej stóp mieszkańców; gdy jednak świeżo odkrycia nowe porobiono w ruinach i do muzeum sprowadzono kilkanaście wieków liczących gości, postanowiłem koniecznie dotrzeć na miejsce i pokłonić się miastu, co taką przeszłością się szczyci.

Uzbrojeni w parasole białe i lornety drapaliśmy się małą karawaną na osłach i małych kalabryjskich koniach blisko godzinę od podnoża góry, naprzód długim laskiem oliwnym, między zbożem już wykłoszonem i piękną winnicą, potem wązką niebezpieczną ścieszką, nareszcie u wierzchołka wykutą w skale i wyłożoną szerokim brukiem uliczką. Po męczącej, niebezpiecznej nawet, trzykwadransowej przynajmniej podróży, stanąwszy na pier-

cenia kosztów wojennych nie potrzebuje pomocy banków zagranicznych. Kto wie czy nie ta ostatnia właśnie okoliczność stała się przyczyną jéj militarnego i socyalnego upadku. Twierdzą tak przynajmniéj uczeni ludzie o państwie rzymskiem...

Francuskie dzienniki zwracają także uwagę na to, że Metz, Sztrasburg i inne miasta zabranych prowincyj podpisywały znaczne sumy dla pożyczki, pierwsze dwa po kilkanaście milionów. Ztąd słuszny wniosek, że te krainy nie uważają węzłów łączących je z Francyą za zerwane, z czego znowu daléj wypływa, że naród i rząd o tem pamiętać winny.

Pominąwszy jednak hełpliwość, do któréj prawdę mówiąc, Europa po części sama Francuzów przyzwyczaiła, nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich czasach, można powiedzieć nawet w ostatnich tygodniach, uderza w tym kraju silne poczucie potrzeby gruntownéj we wszystkich kierunkach reorganizacyi. Może to złudzenie, może tylko efekt peryodu wyborczego, który zniknie z dniem dzisiejszym, lecz zdaje się, jakby świeży jakiś duch zstąpił na Francuzów podczas agitacyj. Izba od tygodnia nie przedstawia już tego widowiska, gdzie partye gryzły się na wzajem, owszem zajmuje się coraz ważniejszemi kwestyami, jak decentralizacyą, budżetem, reformą militarną itd. Raport p. d'Audiffret de Pasquier o oszustwie jeneralnego konsula francuskiego w Ameryce, który w innym czasie byłby się stał pobudką do ciskania gromów na rząd obrony krajowéj, podał tylko sposobność do słusznych rekryminacyj względem cesarstwa. Dzienniki też poważne nie zaniechały powinszować Izbie jéj wstrzemięźliwości. Skrajna lewica tak w Izbie jak i na prowincyi daje także ciągłe dowody rozsądku, łącząc się coraz ściśléj z umiarkowanymi i zbliżając się o ile to można do Thiersa. A co bardziéj uderza to coraz rozsądniejsze postępowanie republikanów przedstawiających widok silzorganizowanego, dobrze udyscyplinowanego i silnego obozu. Snać, że to partya, która zrozumiała swoje posłannictwo, i w skutek tego sposobi się wyjść z roli negatywnéj, którą dotychczas zawsze odgrywała, a przyjąć dodatnią, konserwatywną, jako tę, co najlepiéj przystoi ludziom do rządzenia losami kraju powołanym. Jużci pomogło do tego bardzo wiele beztaktowne postępowanie monarchistów, których niecierpliwość i namiętność musiały przeciwną stronę popchnąć na drogę rozsądku i umiarkowania. Co zważywszy, wypada oddać słuszność temu politykowi, który powiedział, że ten tylko naród zdolny jest do czegoś, co posiada u siebie dwa przeciwne bieguny. Jabym dodał jeszcze: i rząd, który zdolny jest poprowadzić rzeczy tak, aby te siły nie działały w przeciwnym lecz prostokątnym kierunku, za czem pójdzie, że ciągnięty przedmiot, tj. państwo posuwać się będzie naprzód w kierunku przekątni. Możebnem to jest tylko wtedy, gdy rząd na żadną stronę przechylać się nie będzie zanadto. O ile gabinet Thiersa odpowie temu zadaniu, przyszłość dopiero w stanie to pokazać.

Wspomniałem powyżéj o decentralizacyi, którą zgromadzenie narodowe się zajmuje. Chodzi tu o zaprowadzenie rad departamentowych, ciągłych, których zadaniem będzie czuwać nad administracyą gmin. Jest to zatem ścieśnianie zakresu działania prefektów, nie w sprawach politycznych jednak, ale tylko administratywnych, próba rozszerzenia autonomii prowincyonalnéj. Ma ten projekt wszakże wiele i zawziętych przeciwników w saméj Izbie, rząd nawet sam nie zdaje się nim entuzyazmować. Lambrecht radził dwókrotnie zastanowić się nad nim, nim się go przyjmie. Publicystyka podzielona jest także w tym względzie na dwa obozy. Monarchiczne dzienniki szydzą sobie z raportu p. Waddingtona, a republikanie zarzucają mu *qu'il ne tranche pas assez dans le vif.* *Temps* nie przyznaje mu doskonałości, lecz nazywa go próbą dość poważną. „Chodzi tu o to, mówi on, czy Francya chce pozostać nadal robotnikiem, którego zarobek jest mniéj więcéj dobrze administrowanym przez ciągłych kuratorów, czy też życzy sobie podnieść się do znaczenia dojrzałego i sposobnego rządzić się samemu.“

Przedstawiony w Izbie projekt finansowy napotkał natomiast tak w kraju jak w dziennikarstwie na wielką opozycyę. Krytykowany jest wszędzie za tę chęć nakładania nowych podatków, która w nim uderza. I w rzeczy samej dziwić się wypada, jak to minister finansów mógł przyjść do wniosku, że nakładając podatki na produkta przemysłu uchronił chleb i żywność od podrożenia. Jeden z południowych organów handlowych, tak się wyraża o tym projekcie: „W razie gdyby przeszedł, to musielibyśmy się obawiać ogromnych strat, ruin i nieszczęść fatalnych dla przemysłu i handlu.“ Mają we Francyi pewność, że podczas rozpraw projekt ten znacznie zmodyfikowanym zostanie.

Wkrótce po wyborach spodziewają się sprawozdania komisyi o reformie militarnej. Komisya wysadzona do zbadania przyczyn rokoszu paryskiego, rozpoczęła w ubiegłym tygodniu swoje czynności. Przesłuchała p. Ferry byłego prefekta, a we czwartek na długiej sesyi miała do czynienia z admirałem Saisset i jenerałem Trochu.

Wielką sensacyę sprawił umieszczony temi dniami w *Tricolore* list hr. Paryża, w którym znajduje się następny charakterystyczny ustęp: „Co do mnie, to wiem już, że jestem nieskończenie większym republikaninem niż moi przyjaciele, tj. czuję, że niepodzielam żadnej z ich obaw o skutki, które ta forma rządu może sprowadzić.“ W ogóle mówiąc książęta Orleańscy wiele sobie serc zjednali we Francyi przez swoje jak na teraz lojalne postępowanie.

O wyborach nic nie piszę, bo nim ten list was dojdzie, będziecie już mieli telegraficzne doniesienie o rezultacie ich. Powiem tylko, że powstała w ostatnich dniach lista tak zwanych radykalnych republikanów w Paryżu, zawzięcie przez tamtejszą publicystykę jest atakowana. Wszelkiemi sposobami starają się ją usunąć dzienniki republikańskie nawet. *Siècle* wprost powiada, że jest ona owocem zabiegów bonapartystowskich chcących w ostaniej chwili sprowadzić zamieszanie między wyborcami. Na czele tej listy figurują Gambetta i Hugo. Inne imiona przypominają ową unię republikańską, co to starała się sprowadzić ugodę między Wersalem a Komuną. *Temps* wczorajszy powiada otwarcie Gambecie, że gdy zostanie przez tę frakcyę, tak bliską Komunie wybrany, ta może się pożegnać ze swoją karyerą polityczną.

Przedsiębiorą też ludzie ze zdrowym rozsądkiem wszelkie możliwe usiłowania, aby sprowadzić jedność między rozmaitemi komitetami i w taki sposób uniemożliwić zwycięstwo tak zwanych radykałów, które nie zaniechałoby tylko prowincyi rozdrażniać przeciw stolicy.

Pisałem wam, że *Temps* żądał od Gambetty wyznania wiary politycznej. Nastąpiło onó w Bordeaux w formie długiej mowy przed delegacyami rozmaitych komitetów republikańskich. Widać z niej, że były minister wiele rozmyślał nad sobą i Francyą podczas swej podróży. Cała mowa obraca się około potrzeby podniesienia oświaty we Francyi. Widać także chęć wyjścia z roli rewolucyjnej, przebija i postanowienie cierpliwego czekania na zrealizowanie swoich teoryj o republikanckiej formie rządu. Jest i nagana Komuny, wszakże taka, która *Temps* chwalącego główne miejsca mowy, nie zadawalnia. W Bordeaux zrobiono Gambecie owacyę przed hotelem, w którym mieszkał.

W tunelu góry Cenis zwaliło się sklepienie w długości 50 metrów. Siedmiu robotników straciło przy tem życie.

NPan udzielił dyrektorowi urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym w Czerniowcach Józefowi Mayerowi złoty krzyż zasługi, uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną pracę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan spoczynku.

Wiedeń 5 lipca. Delegacya węgierska odbyła także wczoraj obok posiedzenia Izby wyższej w Radzie państwa, swe dziewiąte publiczne posiedzenie. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, odpowiedział bar. Orczy na interpelacyę del. Ebera w sprawie robót u Wrót Żelaznych, oraz jenerał Benedek na interpelacyę del. Bujanovicsa w sprawie oddania Ludoviceum. Obadwaj interpelanci oświadczyli swe zadowolenie z odpowiedzi reprezentantów rządu.

Na porządku dziennym sprawozdanie o budżecie wspólnego ministerstwa wojny. Del. Aleks. Bujanovics jako sprawozdawca, położył szczególniej nacisk na konieczność utrzymania armii dzielnej i do boju gotowej, i zalecił przyjęcie elaboratu wydziału do spraw wojskowych. Do rozpraw ogólnych nikt się nie zgłosił, rozpoczęto przeto rozprawy szczegółowe. Co się tyczy rezolucyj delegacyi węgierskiej zapytał del. Ormos, czy delegacya austryacka przyzwoliła na uchwały zeszłoroczne delegacyi węgierskiej?

Sprawozdawca Bujanovics odpowiedział, że delegacya austryacka z zasady pomija te rezolucye, które wyłącznie obchodzą Węgry.

Del. Ormos wyraża ubolewanie, że rezolucye te pomija także ministerstwo wojny, i wzywa ministra, aby już teraz objawił swe zdanie o uchwałach delegacyi.

Del. Széll zwraca uwagę, że ministerstwo wojny może wykonać tylko rezolucye przyjęte przez obiedwie delegacye, nie może zaś być odpowiedzialnym za niewykonanie rezolucyj przez delegacyę austryacką nie przyjętych.

Del. Kiralyi objawił życzenie, aby delegacyi przedłożono wykaz rezolucyj przez delegacyę austryacką nieprzyjętych.

Del. Bujanovics uważa to za zbyteczne, gdyż w przedłożeniu ministra wojny jestto dokładnie uwidocznionem.

Poczem przyjęto wszystkie rezolucye przez wydział wniesione, i przystąpiono do głosowania nad pojedynczemi tytułami przedłożonego budżetu ministerstwa wojny, który przyjęto w całości, małe tylko poczyniwszy wykreślenia.

— Na przyszłem posiedzeniu Izby deputowanych ma jak wiadomo przyjść pod obrady wniosek dep. Dra Ginzla i towarzyszy o podwyższenie kongruy duchownym katolickim. Wydział, który się sprawą tą zajmował, następujące ma na pełnem posiedzeniu poczynić wnioski:

Izba deputowanych uchwali: wzywa się rząd, aby na zasadzie zasięgniętych i zasięgnąć się jeszcze mających wiadomości, wniósł jak najrychlej projekta do ustaw odnoszących: się do podwyższenia dochodu i pensyj niższego duchowieństwa katolickiego, do pokrycia wynikających z tego powodu kosztów, wreszcie do rękojmi, pod jakiemi możnaby podwyższyć fundusze religijne celem uzupełnienia kongruy — przyczem trzymać się ma następujących zasad:

1. Kongrua proboszczów katolickich, kapłanów miejscowych i kooperatorów, podwyższa się bez względu na istniejącą różnicę między dawnemi a nowo założonemi probostwami, w sposób odpowiedni ich stanowisku towarzyskiemu i stosunkom miejscowym. Pensyą deficyentów uregulować należy z uwzględnieniem lat służby przepędzonych przez deficyenta przy duszpasterstwie.

2. Należy: *a)* wydać nowe przepisy o wymiarze i pobieraniu dochodu z probostwa do kongruy wliczyć się mającego;

b) celem pokrycia kosztów zwiększonych podwyższeniem kongruy i pensyi deficyentów, należy jak najdokładniej uregulować z zastosowaniem skali progresyjnej, zaprowadzone właśnie dla zaspokojenia potrzeb wyznania katolickiego opodatkowanie z probostw i klasztorów;

c) zasady dla tego opodatkowania uregulować należy w sposób odpowiadający stosunkom, i zabezpieczający kwotę z podatku;

d) zaprowadzić należy odpowiednią rewizyę ustaw o taksach *jura stolae*;

e) koszta zwiększone podwyższeniem kongruy i pensyi deficyentów, za pomocą innych środków jeszcze nie pokryte, pokryć się mają z funduszów państwa.

3. *a)* Do zwyczajnego duszpasterstwa ten tylko z zasady dopuszczonym być może kto otrzymał odpowiednie wykształcenie naukowe i szczegółowe praktyczne. Wykształcenie naukowe na duszpasterza osiągnąć można na wydziałach teologicznych, jeżli kandydat uczęszczał na nie jako słuchacz zwyczajny przez sześć półroczy najmniej, praktyczne zaś przez pobyt w seminaryum przez rok jeden po ukończeniu nauk na wydziale;

b) postarać się należy o odpowiednią liczbę stypendyów dla teologów z funduszu religijnego.

c) Wydziały katolickie teologiczne urządzić należy w sposób odpowiedni potrzebom teraźniejszości. Przepisy ogólnej ustawy uniwersyteckiej, szczególniej co do egzaminu dojrzałości, zastosowane być mają także do wydziałów teologicznych;

d) do duszpasterstwa przypuszczone tylko być mogą osoby, których zachowanie się obywatelskie i pod względem obyczajów zupełnie wolne jest od zarzutu.

Wpływ państwa mający się prawnie rozszerzyć na obsadzanie posad kleru zastrzeżonym być ma z jednej strony prawem odmówienia przez rząd zatwierdzenia proponowanych na probostwa osób, z drugiej zaś strony rozszerzeniem prawa prezenty przez państwo na drodze względnego przeniesienia patronatu prywatnego na państwo lub względnie na fundusz religijny.

— O posiedzeniu ostatniem Izby wyższej w Radzie państwa podał korespondent nasz wiedeński obszerne sprawozdanie w liście wczoraj zamieszczonym; dzisiaj przeto wypada nam je tylko uzupełnić przemówieniami bliżej nas obchodzącemi.

Po mowach hr. Antoniego Auersperga i Dra Hasnera, znanych juz czytelnikom z treści, zabrał głos Dr Dietl prezydent miasta Krakowa i mniej więcej w te przemówił słowa:

Ośmielając się przemawiać w tej wys. Izbie, czynię to jedynie dla tego, ponieważ poczuwam się do obowiązku przedstawić usposobienie kraju, do którego należę, — a tym krajem jest Galicya.

Wielkiem to jest niegospodarstwem, jeźli się przyprowadzi kraj do takiego stanu, w jakim się obecnie Galicya znajduje.

Wielką część winy przypisuję ludności — nie chcę bezwzględnie robić zarzutu rządowi. Wszystkie rządy, jakie administrowały od lat stu Galicyę, działały niewątpliwie w dobrym zamiarze, mniemając, że rządzą najlepiej; ale niestety znajdowały się one w szale, w którym była pewna metoda, gdyż przez cały wiek szło tak ciągle dalej i dalej aż do najnowszych czasów.

Łatwo pojąć, że wśród takich rozprężonych stosunków w kraju nie mogło się rozwinąć usposobienie przychylne rządowi. Nie powinno nas przeto dziwić, jeźli ludność galicyjska nie objawiła szczególnej przychylności dla rządu.

Teraz, panowie, uderzający widzimy fakt, że ludność galicyjska zadowoloną jest z intencyj rządu. Dowody tego mamy częścią w Izbie deputowanych; częścią we wszystkich dziennikach; słyszymy o tem z ust każdego niemal Polaka.

Uderzający to fakt, panowie! Po raz pierwszy w przeciągu lat stu powiodło się rządowi zyskać sobie u ludności galicyjskiej usposobienie przyjazne, uległe.

Zkądże to pochodzi? Bezsprzecznie ztąd, że rząd teraźniejszy pokłada zaufanie swoje także w ludności i ofiaruje jej te warunki jej moralnego i duchowego rozwoju, które są niezbędnie potrzebne dla jej dobrobytu.

Zdaniem mojem z tego faktu dalsze wyprowadzić możemy konsekwencye. Co się stało w Galicyi wsknutek stanowiska rządu, to bezsprzecznie stać się także może w innych krajach przez rozsądne i mądre pośrednictwo. Skoro zrobiono Galicyę dobrze austryacką, można będzie także i inne kraje zadowolić, które dotychczas są w opozycyi.

My Galicyanie wszystko to, co w ogóle się stało, zawdzięczyć mamy właśnie temu rządowi, który spotyka teraz pewna nieufność.

Mało on zrobił dla nas, niechcę go za wiele chwalić. Że otrzymaliśmy ministra rodaka, jest faktem, który się tylko powtórzył; prócz tego miał rząd jedynie tę odwagę, że wniósł w Izbie deputowanych przedłożenie o koncesyach dla Galicyi.

Szczególnej przeto zasługi temu rządowi nie przypisuję. Lecz nie wątpimy o jego dobrej woli; nie wątpimy, że ugodę rozpoczętą z Galicyą, poprowadzi dalej, i o ile możności starać się będzie połączyć rozmaite szczepy w jedną całość, a przez to wzmocnić państwo. Wierzcie panowie, że nam Galicyanom również tyle co Wam, a może nawet pod jednym względem więcej na tem zależy, aby Austrya była silną i potężną.

W zarzutach jakie słyszałem, że czyniono rządowi nie znajduję zaiste nic, coby miało realną podstawę; wszystko ostatecznie streszcza się w tem: rząd obecny wielki popełnił błąd, iż rozpoczął rokowania ugodne, prócz tego nie słyszałem nic uzasadnionego, chyba tylko obawę, że wszystko być może; lecz to nie może być podstawą naszego sądu.

Rząd dotychczas trzymał się konstytucyi, nie popełnił zupełnie żadnego błędu.

Skoro więc nie ma wykroczenia ze strony rządu, jeźli jest dobra wola przywrócenia pokoju, to pojąć nie mogę dla czego z taką nienawiścią przeciw temu rządowi występujemy.

Panowie! Jeźliby się stronnictwu przeciwnemu powiodło rząd obalić — *utinam sim falsus vates!* to byłby to ostatni rząd konstytucyjny! To jest moje zapatrywanie, panowie, — po nim przyjdzie rząd, który nie będzie stał ponad stronnictwami, ale który im będzie rozkazywał, rząd, po za którym reakcya, biurokracya, i wybaczcie mi Panowie to wyrażenie, panowanie szabli, robić będą porządek i spokój w Państwie.

Jakkolwiek nie wątpię wcale w świętość słowa naszego monarchy, to jednakowoż są prawa konieczności, są prawa utrzymania siebie samego, którym nie wyrówna żadna siła ludzka. Występując przeciw rządowi, sprowadzimy w końcu stan podobny.

Pozwolę sobie dodać jeszcze słów kilka odnośnie do tego co tu poprzednio powiedziano.

Jeden z poprzednich mowców nazwał postępowanie rządu obecnego zgubnem, gdyż przez nie wzrasta tylko w państwie niezgoda i zamieszanie.

Panowie, czy w ubiegłym okresie nie było podobnego stanu? Czyż nie możemy tem samem prawem nazwać postępowania rządu zgubnem?

Mówca poprzedni zauważył, że usiłowania te są zgubne, gdyż stan obecny przedstawia się jako *febris intermittens.*

Pozwólcie mi panowie, jako człowiekowi fachowemu, złożyć to zapewnienie, że *febris intermittens* jest chorobą, która da się uleczyć (śmiech).

Mówca poprzedni sam tedy przyznał, że znajdujemy się w stanie dającym się uleczyć (oklaski z prawicy). Powiedziano, że rząd obecny dąży do federacyi.

Nie, panowie, do federacyi wcale on nie dąży. My chcemy uzyskać pewną wolność, pewne prawa jedynie w tym celu, abyśmy się mogli moralnie i materyalnie rozwijać, utrwalać i wzmacniać.

Zauważono także, że rząd obecny podjął zadanie niedające się rozwiązać.

Być może, iż zadanie to nie da się rozwiązać, — być może; Galicya jednak okazuje przynajmniej, że ono nie jest niemożebnem, a wnosząc z analogii, będzie ono możebnem i w innych krajach.

Nie da się zaś utrzymać owa uporna centralizacya, której dotychczas się trzymano. Nie mam nic przeciw centralizacyi, jeźli tylko pod jej opieką będziemy szczęśliwymi, lecz właśnie centralizacya ta sprowadziła tylko rozterki, niezadowolenie, niezgodę, osłabienie monarchii, panowała ona przez lat dziesięć, a dziś dożyliśmy jej smutnych skutków.

Zauważano także, że przez przedłożenie, jakie rząd wniósł w Izbie deputowanych, będą wprawdzie Polacy zadowoleni — a to dla Austryi nie jest rzeczą mało znaczącą — ale Rusini nie.

Rzecz ta ma się zupełnie inaczej. Pozostawcie panowie tę sprawę ruską nam samym, to sprawa domowa (śmiech), już my się tam sami z nią uporamy (śmiech), i to uporamy się z korzyścią dla Austryi. Ci Rusini, co nie chcą się z nami pogodzić, ci nie są Rusinami. Są to żywioły inne, niebezpieczne, któremi państwo nie potrzebuje się opiekować, ale które strzedz musi.

Twierdzono tutaj dalej, że jest zamiar odbudowania Austryi na podstawie słowiańskiej. Gdzież to uapisano? Kto tego żąda? Austrya może być silną tylko na podstawie austryackiej, nie na niemieckiej, nie na słowiańskiej. Pogodzić się musimy przedewszystkiem, podnieść, a chęci do zgody są rzeczywiście, szczególniej ze strony Słowian. A więc ani Słowiańszczyzna, ani Niemieczczyzna górą, lecz obie obok siebie.

Duchowo, moi Panowie, Niemiec zawsze rządzić będzie. A więc podstawa austryacka a nie słowiańska.

Wspomniano także, że niweczą ideę państwową, że ją przenoszą do sejmów.

Pytam się, panowie, jeżeli się sejmom pozostawi prawo odezwania się w sprawach o wychowaniu, oświacie, w sprawach administracyjnych, to pytam się, czy jest to przeniesieniem idei państwowej do sejmów, jeżeli tutaj wszystko pozostaje, co właściwie stanowi ideę państwową, jeżeli tu pozostają sprawy wspólne? Jedność i siła monarchii pozostaną nieścieśnione, chociaż prawa sejmów pod względem administracyjnym rozszerzone będą.

Miałbym wiele jeszcze powiedzieć, lecz obawiam się, abym panów nie znużył. Kończę więc tem, że nie tylko ja, ale miliony moich rodaków, pokładamy zaufanie w obecnym rządzie, zgodnie z oświadczeniem N. Pana! (oklaski z prawicy i ze środka).

Bar. Krauss zabrał następnie głos jedynie w tym celu, aby się sprzeciwić wyrażeniu Dra Dietla, iż w Galicyi nigdy dotychczas nie było patryotyzmu i przychylności dla rządu. Galicyi nie stanowi jedno stronnictwo, lecz ludność przeszło 4-milionowa, i lud wiejski, który wierność swą i przychylność dla rządu, Cesarza i państwa okazał w r. 1846, w czasach kiedy rewolucya wybuchnąć miała. Zapewnić mogę, powiedział Kraus dalej, że nowatorstwa obecnie zamierzone w żadnym kraju nie napotkają na taką nieufność, co w Galicyi. Chłopi są temu przeciwni i Rusini, stanowiący większą część ludności słowiańskiej w Galicyi, którzy zdanie swoje wyrazili w petycyi, na którą zwracam uwagę Wys. Izby.

W odpowiedzi Krausowi zabrał głos hr. Gołuchowski; odparłszy poprzednio niektóre twierdzenia hr. Auersperga i Dra Hasnera, rzekł: Niechcę ja zaprzeczać wywodom bar. Krausa, że dawniej był także i u nas patryotyzm. Tak, patryotyzm mas, mas nieoświeconych, był rzeczywiście; wiadomą jest rzeczą, że masy idą tam i tam się skłaniają, gdzie jest siła; widzimy, że w Rosyi masy nieoświecone są za rządem, i jeźli rząd podburzy je przeciw sferom oświeconym, to przekonany jestem, że w chwili wybuchu rewolucyi rzucą się na ludność inteligencyjną. Tak jest rzeczywiście. Ale na czemże u nas polega ten patryotyzm? Oto na tem, że kiedy rząd powiedział: idźcie na tych, co się zdają być mojemi nieprzyjaciołmi, chłopi poszli i mordowali.

To są fakta, którym może Jego Eksc. zaprzeczy; proszę, ale powiedziałem: Nie rząd jako taki, lecz organa rządowe mniemały, iż się tem zasłużą. Było ich mało, dosyć jednak, aby chłopów podburzyć.

Książę Colloredo-Mansfeld: Czy ludność galicyjska obecnie jest zadowoloną, czy ufa czy nie, o tem nie chcę mówić; ale, że dawniej taką była, sam byłem tego świadkiem naocznym. Kiedy w r. 1846 chłopów galicyjskich namawiano do oporu przeciw rządowi, wtedy przychylność swą temuż okazali w sposób, na którego wspomnienie krew się ścina, ale który dość był silnym, aby nie wątpić o przychylności chłopów galicyjskich dla rządu.

Książę Jabłonowski: Żałuję bardzo, że wspomniano tutaj fakta, stanowiące najciemniejszą kartę w dziejach austryackich. Pragnąłbym, aby kwe-

---

wszym placu, albo raczej placyku starożytnego miasta, wierzyć się nie chce, że tu ludzie mieszkali i swobodne prowadzili życie, a co ważniejsza odchodzi ochota dalszych poszukiwań. Na pierwszej wszakże dolnej ulicy dopiero się widzi, że to dopiero mniejsza połowa drogi i połowa góry, bo na drugiej połowie rozłożyło się miasto, pnąc się domami ku wierzchołkowi, jak bluszcz rozłożony po altanie, i gdyby nie konsularna postać, co z dziesiątego lub dwunastego piętra z wyciągniętemi ramionami wita śmiałego wędrowca, gdyby nie jaskrawe freski świeżo odkrytego na samym cyplu góry pałacu, nie stałoby chyba odwagi do dna wychylić tego kielicha. Na wierzchu dopiero nagroda, chociaż przyznać trzeba, że zasłużona; ale na wierzchu bardziej jeszcze wierzyć się nie chce, że tu ludzie mieszkali, i swobodne prowadzli życie. Dosyć niewygodne są ulice Assyżu, dosyć przykre idące pod górę lub pochylające się na dół w Malcie, trudniejsze jeszcze w niektórych miejscowościach Sycylii — ale to wszystko nie da się porównać z topografią osady fenickiej.

Zbudowane miasto trochę w amfiteatr przecięte wszerz trzema szerokiemi, dziwnie dobrze wyłożonemi ulicami o kilka, kilkanaście pięter równolegle od siebie, wzdłuż nie miało żadnej innej komunikacyi prócz nieskończonej wysokości schodów, które od podnóża prowadziły aż na sam wierzchołek, znowu równolegle od pierwszej dolnej ulicy przecinając miasto w kilkunastu miejscach. Znać, że pierwotny plan w niczem nie zmieniony, bo też i góra nie wiele swobody dawała innowacyom, znać, że jak Fenicyanie pierwsze dali zarysy, tak do naszych czasów doszło miasto, chociaż jedynie w szczątkach; znać, że kilka panowań się zmieniło owładając temi samemi murami i po kilku wiekach ustępując je bez zmiany silniejszym najezdcom.

Dzieje Sycylii mało dają pewnych szczegółów o Solunto, to tylko pewna, że dzisiejsze szczątki miasta są najdawniejszą osadą fenicką; a gdy cała już wyspa była pod panowaniem greckiem, trzy jeszcze kolonie broniły długo swej niepodległości i dopiero w początkach IV w. przed nar. Chr. Solunto poddało się panowaniu helleńskiemu. Za czasów greckich nadto ważną rolę grały Syrakuza i Agrygent, nadto niedogodne dla przemysłu i sztuk pięknych było położenie miasta, nadto zresztą późno greckie wpływy dostały skalistą górę, by dawna kolonia fenicka mogła była dobić się znaczenia i wpływać na losy wyspy. Za czasów rzymskich Solunto służyło za wyborny punkt strategiczny, często wspominane w wojnach punickich stało jak na przedniej straży północnego brzegu Trynakryi, zasianego już osadami wszechwładnej republiki, dominując nad dwiema zatokami i dwoma głównemi miastami Panormą i Termini-Imerese. Tu też koniec dziejom starożytnej kolonii, bo najgłębsze poszukiwania niedały żadnego rezultatu, i do dziś dnia nieznana data i powód upadku miasta, które, wnosząc ze śladów pozostałych w pismach rzymskich i z wygrzebanych między murami resztek, musiało mieć niemało rozwinięte materyalne i intelektualne życie. Nie wiadomo nawet, czy Solunto zostało zburzone, czy też upadało powoli i opuszczone wreszcie zostało przez mieszkańców w epoce wielkiej wędrówki narodów, ale dziwna, że niezalane lawą jak Pompeja i Herkulanum, zapadło się prawie w ziemię, przykryte zielonością, spało przez kilkanaście wieków pod zbożem i kwieciem, deptane pasącem się spokojnie stadem kóz i mułów.

Gdy w początkach tego wieku zaczęto się zajmować pamiątkami historycznemi Sycylii, archeologowie kierowani opisami autorów greckich i rzymskich robiąc poszukiwania, natrafili na szczątki dawnej osady. Trzeba oddać hołd patryotyzmowi sycylijskiemu, bo wszystko, co dotąd było zrobione, jest dziełem i kosztem osób prywatnych, szczególniej poświęceniem się miłośnika zabytków sycylijskich Duca Serradifalco, który pierwszy na wielka skalę robić zaczął poszukiwania, zakupiwszy naprzód grunt, który do mieszczan *paese Santa Flavia* położonego u spodu góry należał i przez prywatnych był uprawiany. Kto ma trochę doświadczenia w podobnych pracach, nie będzie zadziwiony, że od pięćdziesięciu blisko lat, jak pierwszy kawałek muru fenickiego odkryto, nie potrafiono jeszcze do drugiego dostać się końca, i w całości odsłonić zagrzebanego miasta. Owszem, kto choć krótko był obecnym przy ziemnych poszukiwaniach, musi uznać zasługi ludzi, co nie wspierani, ani głosem publicznym ani nawet opinią, nie mając najmniejszej pomocy ze strony rządu burbońskiego, który nie opiekował się pamiątkami sycylijskiemi, dla miłości jedynie kraju potrafili tyle dokonać. Większa już część osady wydostała się na wierzch, a chociaż wszystkie szczegóły są pochodzenia albo greckiego albo rzymskiego, to niewątpliwie mury fenickich czasów sięgają.

Mało dotąd wydostano dzieł sztuki, poniesiono jednak niedawno do muzeum statuę Jowisza, piękną chociaż nie najpiękniejszego wykończenia, ale ważną dla historyi sztuki sycylijskiej za czasów greckich, bo wyraźnie dziełem tuziemca będącą, zapewne mieszkańca Solunto, bo nie rzeźbioną w marmurze, którego ta część Sycylii nie posiada, ale w kamieniu budulcowym ciemno-żółtym, twardniejącym w zetknięciu z powietrzem, którego łomy u spodu góry się znajdują.

Co jednak podziwienia godne to ulice, równe, szerokie, prawie nad przepaścią zawieszone, wyłożone szerokiemi płytami kamiennemi, ozdobione po obu stronach rzędem kolumn, prostych ale bardzo kształtnych; schody dogodne, za każdem piętrem tworzące mały placyk dla łatwiejszego wejścia do przyległych domów; nietknięte, najwyborniej zachowane cysterny, służące za rezerwoary wody; niektóre pokoje ze świeżą mozajką, z małemi stolikami na środku widocznie służące za sale jadalne. Zdaje się czasami, że dzisiaj mieszkańcy opuścili siedzibę, chociaż do połowy wysokości dochodzące jedynie mury, nie długo dają trwać złudzeniu. Uderzył mię szczególniej piękny korytarz podtrzymywany przez szereg w samym środku idących kolum a zakończony tak wybornie zachowanemi schodami prowadzącemi jak i inne do kilku pięter, żem był przekonany, iż świeżo wykończone dla dogodności zwiedzających. Jest i forum ozdobione starannie zrobioną konsularną statuą, jest kilka świątyń zdaje się greckich ale uszanowanych przez Rzymian. Najpiękniejszym jednak zabytkiem, bardzo niedawno odgrzebanym, jest pałac samej wysokości góry, którego jeden szczególniej pokój tak świeże i piękne zachował freski, że nic podobnego nie znaleziono w Pompei, i gdyby dzisiejsze archeologiczne towarzystwo było w zimie przykryło mury dla ochrony przed zimnem i deszczem, który wiele w tych ostatnich miesiącach uszkodził malowidło, byłaby to z pewnością jedna z najpiękniejszych pamiątek starożytnych.

Inni to musieli być ludzie, co na tej górze mieszkali, innej konstrukcyi i budowy szczególniej piersi, bo pojąć nie można, jak im stało siły co dziennie kilkanaście razy na dwudzieste, trzydzieste piętro drapać, codziennie spuszczać się ku morzu, by do zawieszonego na urwisku gniazda powracać. Ale to pewna, że starożytni mieli bystrzejsze od nas oko i umieli obierać miejsca, i tem może wynagradzali sobie niedogodność położenia miasta. Ja przynajmniej piękniejszego widoku jak Solunto nie widziałem. Stałem na wysokiej skalistej górze daleko zagłębionej w morzu i przedzielającej dwie ogromne, równie wspaniałe, równie urocze cieśniny, jak dwie piękne siostry zazdrosnem spoglądające na siebiem okiem. Na lewo, port palermitański, z uśmiechającem się miastem u podnóża *monte pelegrino*, ze złotą, najpiękniejszą doliną, ze świecącą się w oddali wspaniałą budową, szanowną wiekiem normandzką katedrą w Monreale, na prawo jeszcze piękniejsza zatoka, na której półkolu rozłożyły się miasta Termini, Perda, Trabia, stare zamczysko królowej Bianki aragońskiej i jeszcze starsza, znowu normandzka, i znowu wspaniała katedra w Pefalii, u spodu Bagheria, kilkanaście najpiękniejszych willi, które tak dziwnie odbijają się przy ciemnych fenickich murach. Z poszanowaniem patrzałem na te resztki dawnej chwały i potęgi fenickiej, greckiej i rzymskiej; a siadłszy na ułomku ściany, przy konsularnej postaci, oparty o koryncką kolumnę, zadumałem się nad przeszłością kilkudziesięciu wieków, ze smutkiem i tęsknotą patrząc na przusuwające się w wyobraźni jak u wejścia do piekła Danta, cienie starożytnych mężów, gdy przelatująca w tej chwili i przeraźliwym świstem urągająca mi kolej przywołała mię do rzeczywistości.

Un grave sonno si ch'io mi iscossi
Come persona, che per forza é desta (Dante XII.)

J. P.

stytę galicyjską zupełnie teraz zaniechać, przyjdzie bowiem czas, że będzie się można porządnie nad nią zastanowić wtedy, skoro na stół Izby przyjdzie rezolucya galicyjska.

Na wniosek hr. Gołuchowskiego zamknięto dyskusyę; po przemówieniu jeszcze tylko hr. Hohenwarta przyjęto cały budżet uchwalony przez Izbę deputowanych na wniosek p. Arnetha *en bloc.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go lipca. Delegacya przez Komisyę balneologiczną krakowską wyznaczona, a złożona z Drów Lutostańskiego i Warschauera, udała się temi dniami do Jaworza (Ernsdorff) zakładu leczniczego na Szląsku austryackim, $3/4$ mili od Bielska odległego, dla oglądania i ocenienia go pod względem topograficznym i klimatycznym, poczem na najbliższem posiedzeniu Komisyi balneologicznej przedstawić zamierza swe uwagi co do ulepszeń i urządzeń w Jaworzu potrzebnych.

— W obecności pp. Jana Mikułowskiego, Karola Estreichera i Juliusza Kossaka odbyło się wczoraj losowanie pastelu Maleszewskiego „Medor w umizgach" na korzyść artysty. Wygrał N. 162 będący w posiadaniu p. Władysława Żeleńskiego.

— Jutro w piątek o godź. 8ej odbędzie się zgromadzenie członków stowarzyszenia „Postęp rękodzielników i przemysłowców.

— Wydział krajowy skonfiskował pewną liczbę lekarstw w szpitalu powszechnym we Lwowie i przesłał takowe do Krakowa dla zbadania ich pod względem jakości i ilości, oraz zgodności z przepisami farmakopei i z receptami lekarzy.

— Burmistrz miasta Żywca p. Obtułowicz biorąc pochop ze sprawozdania umieszczonego w *Czasie* Nr. 142 z d. 24 czerwca o 54em posiedzeniu Rady państwa, w którem donieśliśmy, że Izba przekazała ministerstwu petycyę gminy Żywieckiej upraszającą o utrzymywanie załogi w Żywcu, w *Dzienniku Polskim* twierdzi, że petycyi tej nie podała gmina Żywiecka, ani też urząd gminny nie był o niej uwiadomiony. Wreszcie mówi, że bezpieczeństwo osobiste w Żywcu nie było dotychczas zagrożonem. Żałować należy, że p. Obtułowicz teraz dopiero dowiedział się o takiej petycyi, gdy ta już przebyła właściwą drogę prawodawczą, albowiem była o niej już mowa wtedy, gdy ją wniesiono i do komisyi petycyjnej odesłano. *Gaz. Lwowska* Nr. 143 także o tej petycyi nadmienia. Jeżeli dochodzą do Rady państwa petycye w imieniu gminy bez wiedzy tejże gminy, natedy władza gminna winna nie tu, lecz w Radzie państwa protestować przeciw takiemu samozwańśtwu i protestować powinna była wnet po zaniesieniu petycyi.

— *Kraj* donosi, że we Lwowie umarł Berlicz Sas, którego nazwisko właściwe ks. Lubomirski. Wiemy tylko o śmierci ks. Kazimierza Lubomirskiego, znanego kompozytora, zmarłego d. 28 czerwca, i o niej donieśliśmy z telegramów otrzymanych. Berlicz Sas, autor Pamiętników, zowie się właściwie hr. Strutyński, a o jego śmierci nie wspominają nawet dzienniki lwowskie, lubo mieszka we Lwowie.

— D. 26 maja umarł w Żegestowie w powiecie Nowo-Sądeckim dyecezyi Przemyskiej pleban gr. kat. X. Bazyli Sandowicz. Do parafii tamecznej wraz z filią w Zubrzyku należy 1,097 dusz, a główne uposażenie stanowi 97 morgów ziemi. Czysty dochód obliczony jest na 130 złr. do którego fundusz religijny dopłaca 185 złr.

— D. 25 lipca odbędzie się wybór jednego członka do Rady powiatowej Rudeckiej z grupy większej własności ziemskiej.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że w lasach około Rudnik w powiecie Podhajeckim znaleziono zwłoki zamordowanego przez niewiadomych zbrodniarzy, Meszulina Weinberga, zrabowanego z pieniędzy i butów. Nie powiedziano, kiedy się to stało.

— W Zalasowej w powiecie Tarnowskim powiesił się po pijanemu d. 12 z. m. Tomasz Kantor rezerwista 57go pułku piechoty.

— Zeszyt 13ty *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Cypryan Damirski, jego prace i pozostały manuskrypt" przez X. Sadoka Barącza; „Zarysy o sztuce chrześcijańskiej, szkoła Sienneńska" (dok.); „Piotrowe lata Piusa IX" przez hr. Z. L. Dębickiego; „Karta wspomnień" Berlicza Sasa; „Czy Jezuici zgubili Polskę?"; Korespondencye: z Rzymu, Krakowa; Jubileusz Ojca Św. w ziemiach polskich, Kronika, Świętopietrze.

— **Przemyśl** 6 lipca.

(*G.*) Księżna Adamowa Sapieżyna, przewodnicząca w Towarzystwie dam dobroczynności Św. Wincentego a Paulo, urządziła d. 2 lipca zabawę ludową wraz z loteryą fantową na zamku w Przemyślu. Bóg pobłogosławił poczciwej myśli: dzień pogodny, dobrze wybrane miejsce, urządzenie całe miejscu i celowi odpowiednie, wszystko sprzyjało, aby zabawę uczynić przystępną i miłą. P. Józef Tyszkowski obywatel ziemski, przysłał na prośbę księżnej swą dobrze złożoną orkiestrę, która wielce uprzyjemniła zabawę.

Mieszczanie Przemyśla, dobroczynni, a tu cel tak chrześciański, iść w pomoc ubogim, chorym i zakładowi Ochronki małych dzieci, znaleźli sposobność przyczynienia się do zasilenia kasy Towarzystwa św. Wincentego. O ile wiem, dochód z tej zabawy zasilił kasę znaczną jak na Przemyśl kwotą 1248 zł.

— Sądy śledcze w Skałacie i Borszczowie wydały listy gończe za dwojgiem osób, które dopuściły się w różnych okolicach Galicyi kradzieży, i jak się zdaje należą do uorganizowanej bandy złodziejskiej, a pod różnemi pozorami i nazwiskami wkręcają się czy to do służby, czy na mieszkanie, a spełniwszy kradzież, znikają i znów gdzieś daleko ukazują się pod innem nazwiskiem. On zowie się Maksym Chomela, to znów Dowhoszyj, Kuśnierz albo Aleksy Kuzyk, ma lat przeszło 30, wzrostu średniego, silnie zbudowany, twarzy okrągłej, siwych oczu, włosów rudawych i takichże wąsów; ona niby jego żona, Franciszka Popowiczowna, ma lat przeszło 20, szczupłej budowy, wzrostu średniego, rumianej twarzy, oczu siwych, włosów rudawych. Dawniej nosili się po wiejsku, teraz zaś chodzą po miejsku.

— We wtorek ulewa sprowadziła w Warszawie mały potop, zwłaszcza na dolnych ulicach miasta. Zamknięto kanały, aby się woda nie dostała niemi do domów, i pompami ściągano wodę z ulic. Okolice miasta są zalane, np. droga na Bielany za Kaskadą, Saska Kępa, bulwary drewniane itd.

— W poniedziałek w nocy policya w Wiedniu dotarła po długich i oględnych przygotowaniach do lokalu gier hazardownych i zastała tam przeszło 20 młodych ludzi z pierwszych domów grających w ruletę, ale nie w pieniądze, tylko w znaczki, to jest liczmany. Wiadomo jej atoli było, że znaczki te równają się jedne dukatom, inne złotym reńskim. W lokalu tym był urządzony bufet a przy nim dziewczyna, którą dzienniki wiedeńskie nazwały polką. Dla czego? Chyba, że nazwisko jej Teodora Fokoros nie ma w sobie nic polskiego. Dziennikarze wiedeńscy zacierają już ręce, w oczekiwaniu procesu, jaki będzie wytoczony graczom.

— Dnia 5 lipca pogoda, termometr od 11°.2 doszedł po 23°.3 R. Barometr opada; dnia 6 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 329.27, termometru + 12°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 7 lipca, Śgo Estery królowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 maja 1871 roku wynosił stan wkładek	złr. 757,672 c. 76
Od dnia 1 do d. 30 czerwca 1871 r. włożono na 399 książeczek	złr. 56,155 c. 83
Procent skapitalizowany od 1go listopada 1870 do 30 kwietnia 1871 roku	15,020 c. 81
Razem	złr. 828,849 c. 40
Od dnia 1 do d. 30 czerwca 1871 zwrócono	złr. 33,664 c. 57
Stan wkładek d. 30 czerwca 1871 roku	złr. 795,184 c. 83

Wystawa w Rzeszowie.

Rzeszów 4 lipca.

W uzupełnieniu mego pierwszego listu o wystawie rzeszowskiej jeszcze kilka szczegółów. Moje informacye co do nagród nie zawiodły. Wczoraj odbyła się uroczystość wręczenia takowych. Na estradzie, umyślnie na ten cel zbudowanej, zebrali się o godzinie 5ej członkowie komitetu pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa roln. krak. p. Franciszka Paszkowskiego, komitet urządzający wystawę z prezesem p. Maurycym Szymanowskim, i sędziowie. Publiczność mocno zbłocona, i mniej licznie niż poprzedniego dnia zebrana, z powodu ulewnego deszczu, który przed chwilą ustał, zapełniła trybunę, lecz publiczność starozakonna taki utworzyła przed trybuną parawan, że niczego widzieć lub dosłyszeć nie można było. Widzieliśmy jakiegoś przedstawiciela policyi autonomicznej miasta, który daremnie silił się wyperswadować, aby się rozstąpiono—otrzymał on lakoniczną odpowiedź: „nie ustąpimy, bo nam się niepodoba" — i odszedł ze stoicyzmem. Wiceprezes w przemowie zagajającej rozdanie nagród oświadczył, że zgromadzenie Tow. roln. za inicyatywą obywateli okolic Rzeszowa postanowiło w tym roku wystawę urządzić w tem mieście. Komitet wykonywując postanowienie zgromadzenia, znalazł chętne poparcie c. k. ministerstwa rolnictwa, które wyznaczyło medale i nagrody rządowe, i starało się być pomocne temu przedsięwzięciu. Główne staranie przeprowadzenia tej myśli jest zasługą komitetu urządzającego wystawę, jakkolwiek późno był powołanym do tej czynności.

Po raz drugi to mówił dalej w przeciagu 10 lat wystawa rolnicza odbywa się w Rzeszowie, a jakie postępy uczyniło gospodarstwo od tej pory, przekonywa świetnie dział bydła tak w chodowli, jak utrzymaniu. Gdyby wystawa rzeszowska ten tylko postęp tak ważnej gałęzi gospodarstwa wykazała, już byśmy cieszyć się i wyciągnąć mogli najlepszą wróżbę dla przyszłego bogactwa kraju. Oprócz koni, których chowem zawsze się odznaczają okolice rzeszowskie, inne działy mniej licznie są tym razem przedstawiane. Wystawa nie tyle odznaczająca się, w każdym jednak razie służyć może w niejednym względzie za obraz korzystny obecnego stanu sił naszych gospodarskich, i zostawi też korzyść i przyjemność w pamięci naszej. Mowca wspomniawszy, że zastępuje prezesa Towarzystwa, nie mogącego przybyć z powodu zdrowia, wyraził dzięki prezesowi i członkom komitetu wystawy.

Po powyższem przemówieniu Wiceprezesa p. Jawornicki, sekretarz towarzystwa, odczytał sprawozdanie komisyi wystawy i rozpoczęło się wręczenie medali, listów pochwalnych i pieniężnych nagród, których szczegółowy wykaz zapewne komitet ogłosi, a z których najważniejsze już podaliśmy w poprzednim liście.

Powracając do wystawy zgodzić się nie możemy z bezwzględną jej krytyką tu i owdzie się dającą słyszeć. Nie powiodła się ona jako przedsięwzięcie finansowe, bo podobno kosztów jej urządzenia niezrównały dochody z wstępnego, losów, opłaty za miejsca itp. Wszelako korzyść wyższa, to jest właściwy jej cel porównanie produkcyi krajowej i postępu rolniczego, wywołanie pewnej praktycznej zamiany doświadczeń rezultatami popartych jest niewątpliwą. Głównie dział bydła, jak wspomniał wiceprezes wykazał postęp i przedstawiał systematyczny rozwój. Rozszerzenie się chodowli rasy holenderskiej, która prawie zupełnie wyrugowała dawny system krzyżowania krajowych z rasą szwajcarską, lub utrzymywanie kosztownych a nie intratnych obór czysto-szwajcarskich — tem bardziej uznania godne, że holendrów od lat zaledwie kilkunastu do kraju zaczęto sprowadzać.

Na wystawie rzeszowskiej przedstawiły się holendry, już nie jako emisaryusze tej rewolucyi w oborach, ale z prawem obywatelstwa w gospodarstwie krajowem. To też już do współzawodnictwa nie wystąpimy o zupełnie zdetronizowane szwajcary, ale nowe rasy — jak szorthorny i ajersziry. Szorthorny pojawiły się, jako świeży import. P. Sypniewski zajmujący się dostarczaniem bydła zagranicznego i mający w Berlinie swoją ajencyę dostawił na wystawę rzeszowską kilkanaście sztuk tej rasy, odznaczającej się nie tyle mlecznością ile prędkim rozwojem i łatwością utuczenia. Rasa ta przeto korzyści przedstawia dla okolic produkujących opasowe bydło. Podczas kiedy wół podolski potrzebuje cztery do pięciu lat, aby mógł być udatnym do eksportu na rzeź za granicę, szorthorny już w drugim roku dochodzą do wzrostu i wagi przewyższającej podolskie woły. P. Sypniewski nie otrzymał medalu za swoje okazy, jako nieproducent, ale tylko uznanie za starania, jakie łoży w celu ułatwienia sprowadzenia bydła do kraju. Jakoż na wystawie pozbył kilka sztuk tej rasy.

Ajersziry ze stajni Krasiczyńskiej odznaczone zostały medalem srebrnym, których wszelako wystawca nie przyjął, podobno ze względu braku porównania, bo tej rasy bydła nikt inny nie dostarczył.

Wspomnieć winniśmy o bardzo pięknych okazach bydła przez włościan hodowanego. Wawrzyniec Buś z okolic Rzeszowa otrzymał pieniężne wynagrodzenie za krowy poprawne nadzwyczaj dobrze utrzymane. Przyznać należy, że tak staranne utrzymanie bydła w większych oborach nie może się praktykować, jak właśnie przez włościan, u których krowa czasem jest lepiej traktowaną niż członkowie rodziny, obok najlepszej paszy dzieli często pożywienie samego właściciela. Powszechny podziw wzbudziła trzoda z rasy Yorkszir z obory p. Lisowskiego z Przemyskiego zwłaszcza jeden wieprz ważący 8 cetnarów, istny potwór.

Do mniej świetnych stron wystawy należały konie, które mimo gęstych stad w okolicy obfitującej w łąki, nielicznie były reprezentowane. Z stadniny chorzelowskiej i dzikowskiej nie dostawiono wcale koni, z dalszych okolic jak z jasielskiego i tarnowskiego, gdzie także chów koni jest bardzo rozwinięty, nie przyprowadzono koni wcale. Sądzić by ktoś mógł, że wyścigi czynią konkurencyą wystawom, jako szlachetny popis tych szlachetnych zwierząt.

Wyścigi krakowskie i lwowskie nie potwierdzają tego przypuszczenia i świadczą przeciwnie, że właściciele stad koni zbytkowych chronią się sportu i turfu więcej chwały niż korzyści przynoszącego. Ale najwłaściwszy popis dla koni to jarmarki, tam wywięzuje się współzawodnictwo stajen, tam przekonać się można na jak świetnej stopie stoi u nas chów koni, tam wreszcie uzyskują się najlepsze nagrody w brzęczących pieniądzach od cudzoziemców. Zbytkowych, rasowych koni dostarczyły tylko, jakeśmy to już pisali stadniny p. Chrystyaniego z Przybyszówki, hr. Romana Sołtyka z Babic i L. hr. Wodzickiego z Tyczyna. Co do roboczych koni bardzo dobre rezultata krzyżowania peszeronów z fornalskiemi klaczami przedstawił zarząd dóbr w Łancucie.

Uskarżano się bardzo na ubóstwo w dziale maszyn i narzędzi rolniczych. Komisya sędziów pierwotnie wydała tak niekorzystne świadectwo o staranności wyrobu nawet znanych firm fabrycznych, że następnie zdanie to uważała za stosowne nieco zmodyfikować. Najliczniej reprezentowaną była fabryka ś. p. Eliaszewicza z Tarnowa. P. Petersheim z Krakowa dostarczył żniwiarkę i kosiarkę amerykańskiego systemu i podobno z za Atlantyku sprowadzoną na model. Próby wypadły korzystnie. Żniwiarka bardzo prostej konstrukcyi ciągniona parą końmi i potrzebująca tylko jednego człowieka do powożenia, ścina zboże dość nisko, choć niezbyt równo, z jednaką łatwością na pochyłości jak na płaszczyźnie, w podłuż i w poprzek zagonów, zboże ścięte za pomocą skrzydeł i grabi odrzuca na bok bez udziału ludzkiej ręki. Próba odbyła się naturalnie na nieźrałem zbożu, jest przeto obawa, czy skrzydła uderzając w zboże źrałe, nie będą go zarazem omłacać i kruszyć. Zwracał uwagę wynalazek krajowy młocarni koniczu. Młocarnia ta czterokonna wynalazku mechanika osiadłego w Kolbuszowy i inne jego wyroby, taniością a praktycznością zjednały sobie uznanie.

Co do gatunków zboża, były one bardzo nielicznie przedstawione. Bardzo piękną pszenicę, jęczmień i żyto wystawił p. Maurycy Szymanowski ze Słociny, również jak chmiel hr. Wallis. Była tam także garstka owsa z Augustowskiego, jedyny produkt, który się przypadkiem przedostał z poza kordonu.

Przemysł fabryczny nie wyszedł jeszcze z pieluch, jakkolwiek Rzeszów szczęśliwiej od innych miast pod tym względem jest położony, ma bowiem w miejscu młyn parowy, z jednej zaś strony zakłady fabryczne Łancuta, z drugiej cukrownię w Sędziszowie. Dział ten również nie był świetnie przedstawiony. Fabryka cegieł ks. Sanguszki z Tarnowa otrzymała medal za cegły ogniotrwałe, dachówki i dreny. Browar w Tarnowie, również ks. Sanguszki, list pochwalny za bardzo dobre piwo.

Zdaje nam się, że pokrótce przebiegliśmy wszystkie działy wystawy, która w ogóle nieponętna, zyskiwała po bliższem rozglądnięciu, świadczyła bowiem, że kraj wprawdzie nie czyni skoków, ale pewnym i równym krokiem idzie do postępu w rolnictwie.

Nie pozostaje nam nic, jak tylko wspomnieć o drugim olbrzymie, który powszechne wzbudzał zajęcie: pierwszym był ów Yorkszir 8 cetnarowy, drugim piernik z fabryki p. Lewickiego ze Lwowa ważący 2 cetnary. Prawdziwy *objet de luxe*, mógłby wystarczyć na całe życie, gromadził pod namiotem grono ciekawych z uszanowaniem przyglądających się temu królowi pierników o bardzo poważnej i smacznej powierzchowności. Uszanowanie tem większe, że cena oznaczona tej ciekawości wynosi 700 złr.

Wspomnieć nam jeszcze wypada o użalaniach na dyrekcyę kolei Karola Ludwika, która przez dziwną zaiste oszczędność wystawiła na zawód wielu podróżnych. Bilety za pół ceny wydawane dla zwiedzających wystawę tam i napowrót, nie były uwzględnione tylko przy pociągach mięszanych. Wiele osób chcących powracać pociągami osobowemi musiało kupować na nowo bilety, a przy kasie odbywał się formalny handel na bilety zwrotne, które wykupywali żydzi po kilkadziesiąt centów. Zdarza się często za granicą, że w razach obniżenia cen z powodu jakiegoś zjazdu, obniżenie to nie tyczy się pociągów pospiesznych. Znać dyrekcya naśladowała ten zwyczaj, chociaż na kolei K. L. nie chodzą pociągi pospieszne, bo na tę nazwę nie zasługują pociągi osobowe dość powolne; pociągi zaś mięszane są anomalią czysto galicyjską. To też podczas wystawy przemyskiej i w innych wypadkach nie ograniczano obniżenia cen tylko do pociągów mięszanych. Oszczędność ta zbyteczna, rozdrażniająca podróżnych a dająca sposobność do tego handlu biletami na korzyść żydków rzeszowskich!

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Eleonora Siatecka ze Lwowa, F. Chlebnik z Jarosławia, Leon Zenowicz z Poznania, Mikołaj Androski z Rosyi, Maksymilian Lederman kupiec z Wrocławia, Katarzyna Teodorowiczowa wł. dóbr z Podola, Onufry Skarżyński właśc. dóbr z Kongresówki, Walenty Regulski z Kongresówki, Jerzy Bernowicz z Warszawy, Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Inwałdu, A. Wysocki Dr praw z Łuczowa.

HOTEL DREZDENSKI: Teofila Zubrzycka z Kongresówki, Ludwik Buszyński z Kosowa, Piotr Godlewski z Radomia, Eugeniusz Koszkowski z Rosyi, Anna Kamieńska z Miechowa.

HOTEL POLLERA: Hr. Krukowiecka właśc. dóbr z Galicyi, Hemerling kupiec z Jass, Karakasis kupiec i Maeri kupiec z Gałaczu, Baronowa Brunicka właśc. dóbr z Galicyi, Cwilinger kupiec z Morawy, H. Wężyk właś. dóbr z Kongresówki, Maciej Serwatowski właśc. dóbr z Galicyi, S. Simon z Kongresówki, Sanger kupiec z Halberstadtu, Pelagia Gibichowa z Kongresówki, Natalia Strożewska z Kongresówki, M. Strasman kupiec z Morawy, S. Freud kupiec z Wiednia, S. Korczakowski z Kongresówki, Wanda Tchórzewska z Galicyi, Wilhelmina Hubel z Galicyi, M. Waringer kupiec z Wiednia, X. Skrzyński z Ustronia.

HOTEL SASKI: Romuald Rożałowski wł. d. z Rosyi Jan Miedel z Wiednia, Przecław Sławiński z Kleczy, Ignacy Kosakowski z Kongresówki, Władysław Tomicki z Kongresówki, Sabina Stojowska z Wielkowiecka.

(*Nadesłane*).

Wiedeń 4go lipca 1871.

Hrabina z Klecińskich Skarbek Michałowska, Dama Orderu Krzyża Gwiazdzistego, jakoteż i hrabina Skarbek Michałowska, Dama Chapitru Maria-Schul, w piśmie swojem z d. 29 czerwca 1871, za pośrednictwem Jego Eminencyi Monsignora Falcinellego, nuncyusza Apostolskiego, przesłanym do Rzymu, wyraziły Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu swe życzenia z powodu najsolenniejszego jubileuszu, składając oraz u stóp tronu Jego Świątobliwości i Apostolskiej Królewskiej Mości IL SANTISSIMO PADRE INFALLIBILLISSIMO SOVRANO PONTEFICE PAPAE RE PIO IX wyrazy najgorętszej wdzięczności, za najłaskawsze udzielenie błogosławieństwa Apostolskiego hrabinie Tekli Skarbek Michałowskiej, w skutku któregoto Apostolskiego błogosławieństwa i przez Najświętszą modlitwę Jego Świątobliwości, nastąpiło to tak cudownie szczęśliwe uzdrowienie jej, z tej tak ciężkiej choroby!!!

Nadesłane.

Delikatny środek lekarski *Revalesciere du Barry* usuwa wszystkie choroby, na które nie pomagają lekarstwa a mianowicie: cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, szum w uszach, nudności i wymioty nawet w ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach.

Świadectwo Nr 68,471.

Prunetto (pod Mondovi) d. 26 października 1869.

Wielmożny Panie! Mogę Pana zapewnić, że od czasu, kiedy używam cudownej Revalesciery du Barry, t. j. od 2 lat, nie czuję już dolegliwości wieku, ani ciężaru 84 lat. Nogi moje wyprostowały się znowu, wzrok mój jest tak dobry, że nie potrzebuję okularów; żołądek mój nabrał siły, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem, czuję się odmłodnionym; miewam kazania, spowiadam, odwiedzam chorych odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć. Proszę Pana ogłosić to moje pismo, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem *Piotr Castelli*, bakałarz św. teologii proboszcz w Prunetto, powiat Mondovi.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających $1/2$ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse N. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą" i *Józef Trauczyński* aptekarz pod „Gwiazdą"; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czerniowcach Schnirch; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 5 lipca. Bióro telegraficzne Wolffa donosi z Odessy 3go: Donoszą za rzecz pewną, że Porta pozwoliła rosyjskiej eskadrze wojennej przebyć Dardanelle, i wpłynąć na morze Czarne.

Ems 4 lipca. Car Aleksander wyjedzie ztąd jutro rano z synami na Wiesbaden, Baden-Baden, gdzie odwiedzi królowę Pruską, i uda się do Petersthal, gdzie pobierać będzie kąpiele.

Paryż 4 lipca. Niemal zupełnie już dokładny rezultat wyborów paryskich jest następujący: Wybrani zostali: Wołowski 122,000 głosami, Alfred André 111,000, Pernolet 109,000, Louvet 104,000, Dietz-Monin 100,000, Pressensé 98,000, Paul Morin 97,000, Denormandie 96,000, Corban 95,000, Gambetta 94,000, Ploeur 93,000, Cissey 91,000, Scheurer-Kaestner 90,000, Krantz 90,000, Laboulaye 89,000, Lefébure 85,000, Sebert 81,000, Laurent Pichat 81,000, Drouin 80,000, Ferdynand Moreau 78,000, Emil Breslay 78,000. Najwięcej po nich otrzymali glosów: Bonvallet 76,000, Flavigny 74,000, Pierrard 73,000, Haussonville 71,000, biskup Freppel 69,000. (Z tych pięciu, to jest Corban, Gambetta, Kaestner, Pichat, Breslay należy do partyi republikanckiej radykalnej; reszta 16 była kandydatami zjednoczonej prasy paryskiej, czyli umiarkowanymi republikanami. *Red.*)

Paryż 4 lipca. *Journal officiel* ogłasza notę tyczącą się francuskich oficerów i żołnierzy rozpuszczonych po wojnie, a którzy pragnęli wstąpić do armii austryackiej, mniemając, że Cesarz Austryacki nakazał robić zaciągi do wojska. Poseł austryacki w Paryżu oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że rząd austryacki bynajmniej nie stara się zaciągać żołnierzy we Francyi, a pogłoski w tej mierze obiegające są zupełnie bezzasadne.

Wersal 4 lipca. Na posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego obradowano nad przedłużeniem terminu wypłacalności weksli. Favre odpowiadając na interpelacyę tyczącą się wyroku trybunału handlowego w Lipsku, rzekł: Zadziwiającem jest, że właśnie w Niemczech nie chciano uznać konieczności (*force majeure*); wyrok tego sądu jednogłośnie był potępiony. Większa część bankierów była tego zdania, że wyrok ten stwarza potężny prejudykat; zaufanie jest duszą handlu. Favre nadmienił pod względem reklamacyj podniesionych przez wielu bankierów w kwietniu, że takowe przekazał komisarzom traktującym o pokój w Brukselli, którzy zastrzegali dla siebie zupełną niezawisłość obcych trybunałów, nie mogących być niczem ograniczanemi. Favre rzekł, iż później upraszał rządu niemieckiego o przedłożenie ustawy, aby kwestyę tę zdecydować. Kroki robione dotychczas w Frankfurcie, nie przyniosły żadnego skutku, nie otrzymał on dotąd żadnej odpowiedzi. Wobec strony przeciwnej nie odznaczającej się dobrą wolą, wypada czekać. Favre nie wierzy też w rychłe załatwienie, a nawet mało ma w ogóle nadziei, aby rzecz ta została załatwioną. Favre mówi w końcu: Handel francuski bronionym będzie skutecznie lojalnością i zaufaniem innych krajów, gdyż przykład Lipska nie znalazł nigdzie naśladowców. To musi zaspokoić Francyę; mimo tego upoważniony życzeniem przez Izbę objawionem, poczyni nowe kroki dyplomatyczne. — Po tych słowach Izba przyjmuje ustawę.

Paryż 4 lipca. Stanowcze rezultata wyborów na prowincyi świadczą, że wybrani należą po większej części do republikanów umiarkowanych, a po nich idą radykaliści. Około tylko 10 wyborów padło na liberalnych konserwatystów.

Paryż 4 lipca wieczór. Same nawet dzienniki legitymistyczne przyznają charakter republikancki wyborom odbytym. Dzienniki republikanckie mówią, że można teraz uważać republikę za stale utrwaloną we Francyi. Inne dzienniki wyrażają zdanie, że wybory w Paryżu spowodują rząd i zgromadzenie narodowe do przeniesienia się do Paryża. *Journal des Débats* powtarza ostatni artykuł *Nordd. allg. Ztg*, i mówi, że podobnie przesadny język ma na celu już teraz uprzedzić dążenia, jakie opozycya w parlamencie niemieckim objawi, aby zmniejszyć ciężary budżetu wojskowego.

Lyon 3 lipca. Następujący kandydaci, radykalni republikanie wybrani zostali: Millard 59.000 głosami, Ordinaire (syn) 58.000, Guerin i pułkownik Denfert po 26.000; w departamentach Ain, Drôme i Saône-et-Loire wybrani kandydaci republikanccy.

Bruksella 4 lipca. *Journal de Bruxelles* donosi z Wersalu 3go: Hrabia Paryża z bratem swoim księciem Chartres wyjechał ztąd wczoraj do Belgii, aby złożyć wizytę hr. Chambordowi, który czeka ich w Bruges, dokąd wczoraj przybył.

Londyn 3 lipca. Izba niższa odrzuciła na nowo 289 głosami przeciw 231 wniosek postawiony przez Dattlasa względem odrzucenia projektu reformy wojska.

Nie powtarzamy artykułu urzędowéj *Nordd. allg. Ztg*, którego treść nam przyniósł wczoraj telegram, a gdzie podniesione jest znaczenie mowy hr. Beusta o przyjacielskich węzłach wiążących teraz Prusy i Austryę. Natomiast urzędowe pruskie dzienniki niechętnie wyrażają się o Francyi.

Choroba, której się nabawił Cesarz Wilhelm ostatniemi dniami, zaniepokoiła dwór i sfery urzędowe w Berlinie, albowiem w wieku tak podeszłym lada choroba może sprowadzić śmierć, a śmierć cesarza Wilhelma choćby nie nadwerężyła jeszcze jedności niemieckiej, atoli mogłaby wywołać wiekie zmiany w stosunkach Niemiec do zagranicy, osobliwie znikłaby podstawa przyjaźni tradycyjnej z Rosyą. Dla tego baczono, czy Cesarz będzie mógł wyjechać na czas do Ems, gdzie Car przebywa. Otóż wyjazd ten opóźnił się, a Car nie czekał już dłużej.

Rząd francuski stawił w Berlinie poufne zapytanie, czy będzie mógł wykupić materyały wojenne a osobliwie broń, jaka się dostała Niemcom drogą kapitulacyi. Ze strony pruskiej nastąpiła podobno wyraźna odmowa.

Wybory we Francyi są już wiadome prawie wszędzie, a przynajmniéj wiadomo, że stronnicy Thiersa odnieśli zwycięstwo, ale nad kim? Oto tylko nad orleanistami, burbonistami i bonapatystami; bo co do radykalistów, jedni i drudzy chociaż w nierównéj liczbie szli obok siebie.

Już w sobotę rozpoczęła się częściowa spłata $1\frac{1}{2}$ miliarda ze strony Francyi na rzecz Prus. Rząd pruski przyjmuje weksle najdalej z dwumiesięcznym terminem, wypłacalne według umowy przez Rothschilda w Londynie na ręce konsula jlnego niemieckiego. Ten sam konsul przyjmować będzie także wypłaty robione w Londynie w biletach banku angielskiego. Gotówka zaś w złocie i sztaby przyjmowane będą w Berlinie. Koszta przesyłek do granicy francuskiej ponosi Francya, dalej zaś Niemcy.

Między biskupem Warmińskim a ministerstwem pruskiem przyszło do zatargów, które ze specyalnego wypadku przybierają cechę ogólną, zasadniczą. Biskup zabronił w gimnazyum w Braunsbergu wykładać religii nauczycielowi, który się oświadczył przeciw nieomylności. Rząd stanął po stronie nauczyciela. Staje tu więc kwestya z jednej strony stosunku kościoła do szkoły, z drugiej pytanie: kto ma sądzić o prawowitości wyznaniowej: minister czy biskup? W tym szczególnym przypadku biskup wezwał rodziców uczniów tego gimnazyum, aby, jak im służy prawo, żądali uwolnienia dzieci swoich od wykładów religii w szkole. Na to znów kolegium szkolne oświadczyło, iż wydali ucznia, któryby nie pobierał w gimnazyum nauki religii. Atoli gdy idzie o nauczyciela religii protestanta, tam nie rozstrzyga o prawowitości jego minister chociaż protestant, lecz konsystorz; tu zaś minister.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 lipca. Na posiedzeniu Delegacyi węgierskiej Eber interpelował Ministra wojny, dla czego oferty względem dostaw wojskowych, składane przez przemysłowców węgierskich, pozostają nieuwzględnione ze strony przedsiębiorstwa spółki Skenego. — Na fortyfikacye Krakowa uchwaliła delegacya 400.000 złr. Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządek dzienny zapisane podniesienie posady posła, w Berlinie na stopień ambasadora.

Berlin 5 lipca. *Provinzial Corresp.* powtarza w większej części mowę hr. Beusta w delegacyi z Rady państwa, a mianowicie o prowadzonej przez niego polityce zagranicznej, i takie dodaje słowa: Te otwarte, godne wyrazy kanclerza austryackiego, które znalazły w delegacyi Rady państwa powszechną pochwałę i przychylność, będą także ocenione w Niemczech przez rządy, jak i wszędzie przez ludność, odpowiednio do swojego wysokiego pocieszającego znaczenia. — *Provinzial Corresp.* mówi, że Cesarz wyszedłszy z cierpień reumatycznych, temi dniami wyjedzie do kąpiel.

Paryż 5 lipca. Hrabia Chambord przejechał w sobotę *incognito* przez Paryż i udał się na zamek Chambord (niedaleko Blois). Hr. Choiseul przybył wczoraj do Wersalu. Jenerał Manteuffel spodziewany jest jutro w Wersalu dla odwiedzenia Thiersa. Wszyscy jeńcy francuscy w niewoli niemieckiej, mają do połowy lipca wrócić do kraju. Minister skarbu Pouyer-Quertier wypłacił Prusom w sobotę 100 milionów franków, i bezzwłocznie czynić będzie dalsze wypłaty aż do uzupełnienia raty $1\frac{1}{2}$ miliarda.

Kurs. Wiedeń 6go lipca god. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 59·25. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·95· — Losy z r. 1860 100·75. Akcye banku 770. — Akcye kredytowe 284·50 — Londyn 123·80. — Srebro 121·25.— dukat 5·83 — Lombardy 177·—. — Losy z roku 1864 128·—. — Akcye franco-austr. 116·50. — Napoleony 9·86. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·50 Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·—— — Akcye banku jenerał. —·—.— Renta w srebrze 68.90. — Obllig indemniz. gal. 75·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·50 Akcye anglo.-banku 258 50. Akcye kol. rządow. 410·50· — Akcye kol. siedm 172·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·25.— Akc. kol. Pardubic. 178·— — Akcye kol. północ. 214·25.— Tramway 210 —·— Akcye banku budowy 82·40.— Akcye kol. wschod. 87·50. — Akcye kolei Alföld. 177·—. — Akcye banku anglo-węgiersk 84·50.— Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Nr. 260. (1000)

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w KRAKOWIE.

Oznajmiając Szanownej Publiczności, że wpływ w r. b. z kwesty wielkotygodniowej złr. 389 c. 55, z Loteryi zaś fantowej złr. 1033 cnt. 80 wraz z wchodowem wynosił, po odtrąceniu kosztów urządzenia w kwocie złr. 54 c. 25.—Rada Ogólna, w imieniu starców, kalek i sierot jej pieczy poruczonych, wynurza należne publiczne dziękczynienia Dostojnej Prezesowej i Szan. Damom Towarzystwa Dobroczynności, których gorliwemu poświęceniu się wpływy takowe zawdzięcza, a w szczególności: Eufrozynie z hr. Moszczeńskich Kruszewskiej, jenerałowej; Waleryi z Łempickich hr. Badeniowej; Antoninie z Rudzkich Cetnerskiej; Józefie z Srokoszów Lipińskiej; Ludwice z Prażmowskich hr. Krasickiej; Olimpii z Przygodzkich Machalskiej; Julii z Czyżewskich Patelskiej; Józefie z Rosenzweigów Feintuchowej; Józefie z Wolańskich Riedmüllerowej; Emilii z Wojnarowskich Mikułowskiej; Teresie z Hanowiczów Żebrowskiej; Maryi z Seidlów Ilmingowej; Eufemii z Kaczmarskich Gwiazdomorskiej; Teresie z ks. Sułkowskich hr. Wodzickiej; Stanisławie z Sobolewskich Federowiczowej; Katarzynie z Nowakowskich Kańskiej; Eleonorze z Cypcerów Aleksandrowiczowej; Maryi z Maliszewskich Cerchowej; Leokadyi z Burdzińskich Cerchowej; Emilii z Węglińskich Hoszowskiej wraz z córką Olimpią; Annie z Treitlerów Helclowej; Helenie z hr. Sierakowskich hr. Hussarzewskiej; Karolinie z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewskiej; Maryi z Mączyńskich Kremerowej; Krystynie z hr. Ponińskiej Miliewskiej; Zofii z hr. Branickich hr. Potockiej; Maryi Wilkoszewskiej; Antoninie z Rossowskich Rogojskiej; Maryi z Fugielskich Jawornickiej; Katarzynie z hr. Branickich hr. Potockiej; Teresie z hr. Potockich hr. Wodzickiej Romanowej.

Niemniej Rada Ogólna poczuwa się do miłego obowiązku, wynurzyć należne podziękowanie dobroczynnej Publiczności krakowskiej, biorącej udział bądź przez obdarowanie fantami, bądź przez ciągnienie losów, w przyniesieniu znaczniejszego wsparcia ubóstwu krakowskiemu.

Kraków dnia 2 Lipca 1871.

Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

Wieś Ropa,

na gościńcu głównym między Gorlicami a Grybowem położona—obejmująca przestrzeni morgów 500; z tego ornej ziemi 360 m., łąk 30 m., pastwisk 170 m., po większej części w grunt orny przemienionych, to wszystko w dwóch folwarkach; jest natychmiast z inwentarzem lub bez tegoż, na lat 12 pod nader korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela *Feliksa Skrochowskiego*, poczta Gorlice. (983-1-3)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski
Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia w Krakowie:
u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(839-5-24)

PAPIER RIGOLLOT,
musztarda w liściach
do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1051-1-24)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. P. RIGOLLOT

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków
M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
" " z złot. brzeg. do ods. 13—14 "
" " z podwójną kopertą 15—17 "
" " ankrowe o 15 kam. 16-19 "
" " " z podw. kop. 18—23 "
" " " ang. z kr. szkł. 19—25 "
" " " remontoary 28-30 "
" " " " z podw.kop. 35—40 "
" " dto z kryszt. szkłami 30—36 "
Złote " " N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 "
" " damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 "
" " " ze złot. okrywk. 35—40 "
" " " emal. z dyam. 38—48 "
" " " dubelt. o 8 kam. 40—48 "
" " ankrowe o 15 kam. 35—44 "
" " " lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 "
" " " damskie . . . 40—48 "
" " " " z podw. kop 50—56 "
" " remontoary 70, 80, 90, 100 "
" " " z pod. kop. 110, 120 150 "

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni " 16, 18, 20. 22 "
(667-15-50)
" " " " z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 "
" " " " i ¼ god. 48, 50, 55 "

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

BANK GALICYJSKI
dla Handlu i Przemysłu
w KRAKOWIE, (1010)

zawiadamia, że **począwszy od dnia 1go Lipca b. r.** czynności kasowe tegoż Banku odbywać się będą codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt, **od godziny 9ej do 1ej z rana i od 2½ do 4ej po południu.**

Z dniem **1go Lipca b. r.** otworzyliśmy

w Wrocławiu

Ajenturę interesu naszego komisowego, którą powierzyliśmy Panom

SADOWSKIEMU i SOKOLNICKIEMU

tamże.

Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Spółka
w POZNANIU.
(1011-1-3)

Apteka „pod Słońcem“
Dra F. Sawiczewskiego
otrzymała świeżą
KROWIANKĘ
styryjską.
(701-10-)

Dobra Witowice dolne, Cisowiec i Wierkoszczyzna,

trzy mile od najbliższej stacyi kolei żelaznej w Słotwinie odległe — obejmujące ziemi ornej i łąk 405 morgów, lasu 402 morgi, pastwisk i wikla 90 morgów, razem 897 morgów niższo-austryackich — w żyznej płaszczyznie nad spławną rzeką Dunajcem położone— **są z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli właściciel, ostatnia poczta **Grodek** nad Dunajcem. (892-5-5)

Przestroga
dla cierpiącej ludzkości.

Ponieważ mój Syrup, któremu tysiące osób nawet po długoletniej chorobie powrót do zdrowia zawdzięcza, obecnie rozlicznie mamiąco naśladowanym bywa, przeto ostrzegamy wszystkich, komu na tem zależy, przed podobnemi oszukaństwami, gdyż tym sposobem wydają niepotrzebnie pieniądze, nie mogąc liczyć na jakąkolwiek ulgę w cierpieniach. (929-4-6)

Kto więc chce otrzymać prawdziwy Syrup, niech takowego zażąda zawsze od mojego ajenta pana

Józefa Raftla w Wiedniu.
Hieronim Pagliano,
Profesor medycyny we Florencyi.

OSTRZEŻENIE.

Wiadomo dostatecznie, że utworzyła się przeciw naszym u Szanownej Publiczności, więcej niż od dwudziestu lat, wielce cenionym c. k. uprzywilejowanym specyalnościom, mianowicie jednak przeciw

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskiemu Mydłu ziołowemu, balsamicznemu Mydłu oliwnemu i Dra Suina de Boutemarda aromatycznej Paście zębowej (Mydłu zębowemu),

od dość dawna nierzetelna konkurencya, która ostatniemi czasy tak bezwzględnie występuje, że ośmiela się nawet w celu wyłudzenia pieniędzy naśladować zupełnie omamiająco nasze etykiety powyższych towarów. Etykiety te są *zupełnie podobne co do formatu i rysunku, barwy i tekstu* do naszych, a nawet noszą nazwisko: **Dr Borchardt i Dr Suin de Boutemard** wraz z herbami i podobiznami, co prawem surowo jest zabronionem.

Dla tego też otrzymuje Szanowna Publiczność od tych niesumiennych fabrykantów towar bez wartości i użytku. Kto na takim towarze oszukanym został, tego z pewnością drugi raz na lep nie wzięto. Gdy jednakowoż dobrze zasłużona sława naszych **prawdziwych wyrobów**, przez podobne **bezczelne naśladownictwa** podkopaną zostaje, osądziliśmy za rzecz słuszną, rozpocząć już i przeprowadzić przeciw fałszerzom ze skutkiem kroki sądowo-kryminalne. Polega to tak na interesie naszym, jako też i odbiorców, że zwracamy uwagę również publicznie na taką nieuczciwą konkurencyę, z tym dodatkiem, iż mianowicie w **Krakowie** nam znani fabrykanci i kupcy (w wielu wypadkach domokrążcy) starają się **omamić Publiczność** temi partackiemi towarami, sprzedając je po tanich cenach (chociaż cena naszych prawdziwych wyrobów na etykietach jest oznaczoną). Wstrzymujemy się tymczasem z publicznem ogłoszaniem ich nazwisk i mieszkania, co jednak niezawodnie nastąpi, jeżeliby bezczelność swoją tak dalece posunęli, żeby i na powyższe Ostrzeżenie nie zważali.

Zwracamy jednak szczególniejszą uwagę Szanownych Odbiorców na tę okoliczność, że ceny naszego **prawdziwego Mydła ziołowego Dra Borchardta** za sztukę 42 cent.— **Dra Suin de Boutemarda Pasty na zęby** za większą sztukę 70 cent., za mniejszą sztukę 35 cent.— i **balsamicznego Mydła oliwnego** za sztukę 35 cent tak jak dawniej niezmiennie zostają. Szanowna Publiczność może być całkiem pewną, iż wtedy tylko otrzymał wymienione specyalności **prawdziwe** i **niefałszowane**, jeżeli się uda do naszych upoważnionych głównych Składów, które utrzymują: w **Krakowie**

Józef Jahn, przy Rynku Głównym. ***Wiktor Redyk,*** Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. ***Józef Trauczyński,*** Apteka, ul. Floryańska. ***Józef Goldwasser,*** Stradom, dom p. Deichesa,

w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** pan A. Niemczewski i Spółka, — w **Brodach** p. Ed. Liszka aptekarz — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht,— w **Buczaczu** pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i K. Laden — w **Krośnie** pan Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. P. Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl aptekarz, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Rosie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Raymond i Spółka,
techniczni chemicy, Fabrykanci parfumeryi i c. k. właściciele przywileju.
(536-3-9)

JAN GUGL,
handlarz fortepianów,
w WIEDNIU, Stadt, Kumpfgasse Nr. 5,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w swym blisko od 25 lat istniejącym zakładzie, utrzymuje nieustający skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wyborowych instrumentów i zaleca takowe po następujących cenach:

Nowe fortepiano dokładnej budowy od złr. 260 do złr. 320
" " salonowe od złr. 280 do złr. 350
" " koncertowe od złr. 380 do złr. 550
Pianina damskie najlepszego wyrobu od złr. 300 do złr. 500
Używane fortepiana, jednak bez wady, z dobrym tonem i trzymające strój od złr. 60 do złr. 250
Harmonijki grające 1 do 5 sztuk z 3 do 18 rejestrowemi pociągami . . . od złr. 120 do złr. 600

Wszystkie instrumenta pochodzą ze znanych od wielu lat fabryk, a przy sprzedaży może być wystawione pisemne poręczenie na każdy instrument na 1 do 3 lat. (796-4-6)

NB. Cenniki i rysunki, tudzież bliższy opis instrumentów przesyła się na żądanie bezpłatnie.

ZIEMIANIN
(rok XXI.),

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, illustrowany, wychodzi w Sobotę w Poznaniu, pod redakcyą Dra ***Juliusza Au*** i ***Kazimierza Koszutskiego,*** ze współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczej imienia „Haliny w Zabikowie.“

Prenumerata kwartalna w AUSTRYI **1 złr. 80 c., półroczna 3 złr. 50 cent.** (932-3-4)

Zapisywać można *Ziemianina* we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do ***Redakcyi Ziemianina w Poznaniu, ulica Nowa Nr. 5,*** a w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

Prosi się p. ***Leona Strassburgera*** lub kogokolwiek, ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, o podanie adresu, a to w jego własnym interesie. (980-1-3)

M. P. poste restante RYMANÓW, obwód Sanocki w Galicyi.

INSERATE

für alle Zeitungen der österreichisch-ungarischen Monarchie, so wie für alle Journale des Auslandes besorgt

prompt, reell und billigst

ALOIS OPPELIK
22 WIEN, Wollzeile 22.

Eigenthümer des in Oesterreich *ersten und ältesten* handelsgerichtlich protokolirten *Annoncen-Bureaus, Mitglied des internationalen Annoncen-Expeditions-Vereines* in: Barmen, Berlin, Braunschweig, Bremen, Cassel, Cleve, Cöln, Elberfeld, Frankfurt a. M., Hamburg, Leipzig, München, Stuttgart, Wien, Amsterdam, Antwerpen, Basel, Bern, Brüssel, Florenz, London, Mailand, New-York, Nymwegen, Paris, St. Petersburg, Rotterdam, Sevilla, Zürich etc. etc.

Obige Firma erfreut sich seit ihrem Bestehen eines sehr *zahlreichen Zuspruches* und des *allgemeinen Vertrauens* von Seite der in- und ausländ. *Industriellen, hohen Behörden und Landesstellen, Eisenbahn-Verwaltungen,* diversen *Instituten und Privaten,* und wird hauptsächlich der *langjährigen Erfahrung* bekannter *Reelität* so wie der *Präcision* in der Ausführung der Aufträge wegen, vielseitig vorgezogen. (340-8-)

Preis-Courante auf Verlangen gratis.

PIGUŁKI BLANCARDA
żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,
zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchót, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jej odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok: Blancard aptekarz, rue Bonaparte, 40.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (1055-1-16)

FRYDERYK GRIESS młodszy,
siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (656-16-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.
rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 6 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
" nowe obr.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rub.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	183½	183¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 78
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. s k.	76¼	75
5% " " " " "	85¾	84½
Obl. indemnis. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	251	248
" L. Cz. z całą wpł.	176	173½
Akcye Bank. g. dHiP	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
" 5% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 5 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 40	59 30
5% " " " sreb.	68 95	68 85
Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
" " czeskie	97 —	96 —
" " węgiers.	80 50	80 —
" " galicyj.	75 50	75 20
" " bukow.	74 —	73 50
" " siedmg.	77 —	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po (kr.) 1?0 złr. (200	107 50	107 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. kaz.	96 80	96 60
4% galicyjskie	75 40	— —
5% "	— —	84 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 60	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 --
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	297 —	296 50
" " " 1854	95 25	94 75
" " " 1860	101 40	101 20
" " " 1864	128 35	128 15
" Comorente .	25 —	24 —
" Kredytowe .	176 50	176 —
" żegl. par. na D	— —	— —
" Księcia Salm	44 50	43 50
" " Palfy	33 50	32 50
" ks. Klary . .	39 —	38 —
" hr. St. Genois	33 —	32 —
" miasta Budy .	35 —	34 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	25 —	24 50
" hr. Keglevich	17 —	15 —
" Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	775 —	774 —
Zakładu kredytow.	286 80	286 60
Żeglugi par. na Dun.	581 —	580 —
Kolei półn. Ferdynan.	2150	2145
" rządowej fr. a.	413 —	412 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	222 75	222 25
" Pardubickiej .	178 50	178 —
" południowej .	177 80	177 60
" Galicyjskiej . .	248 50	248 —
" Czerniowieckiej	175 50	175 —
Kol. węg. półn. wsch.	163 25	162 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
" " Kosz.-Bogum.	104 25	103 75
" " Siedmiogrodz.	172 50	172 —
" " Cisańskiej.	243 —	242 —
" " Wschod. węg.	84 25	84 —
Akcye Bank. ang. au.	258 25	257 75
" " angl. węg.	88 50	87 50
" Zakł. kred. węg.	110 25	110 —
" banku frank. austr	117 —	116 80
" " węgierskiego	78 50	78 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	154 —	153 50
" galic. hipotecz.	— —	— —
" austr. związkow.	108 25	107 75
" dla obrot. ogól.	172 75	172 25
" Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Cez. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
" (Emis. 1862) " " "	94 50	94 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	138 50
" " Emis. 1867 "	138 50	138 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 25	110 75
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
" " " za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
" w sreb. 5% " " "	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze "	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 70	100 40
Kol. Lw. Cz. po 200 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 20	78 80
" " " Emisya 1867.	— —	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 25	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 25
" półn. czes. po 200 fl. a w sr. po 5% na 100 "	100 20	99 80
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. piagi. przem. żel. po 300 fl.	104 —	103 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk. .	5 82	5 80
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . .	9 82	$9\ 81^{5}$
Frydoryki . . .	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Srebro, kupony . .	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	$1\ 83^{50}$	$1\ 83^{25}$
Lwów 4 lipca.		
Dukat holenderski .	5 81	5 75
" cesarski . .	5 83	5 78
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" pap. "	1 63¾	1 62¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 —	84 50
" 4%	75 75	75 —
Listy zast. banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup,	249 75	249 —
" lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	121 50	121 —
Warsz. 5 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 69	88 19
" " 2 ser. "	88 3	87 33
" kupon "	— —	—14 4/9
Listy zastawne nowe	88 20	87 80
kupony	— —	—18 1/9
Listy likwidac. "	73 12	72 62
kupon "	— —	— 37 7/9
Kolej warsz. wied "	— —	80 —
" warsz byd. "	69 —	— —
" warsz. teresp.	— —	— —
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
"	" miesza.	7.—	—	—	8.53
"	wielicki	9.—	—	—	5.38
"	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
"	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
"	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
"	" miesz.	9.52	—	9.42	—
"	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
"	" miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
"	" miesz.	—	1.19	—	1.—
"	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
"	" miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
"	" miesz.	—	4.32	—	4.17
"	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
"	" miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
"	" miesz.	6.42	—	—	8.—
"	brodzki	8.52	n. 11.50	2,50	n. 7.24
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	9.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rzadzca Drukarni: *Józef Łakociński*